

SZAJKA ZDRAJCÓW spod znaku Tito i Kostowa dążyła do zniszczenia gospodarki ludowej Bułgarii Drugi dzień procesu bandy Trajczke Kostowa

SOFIA (PAP). Na czwartkowym posiedzeniu Sądu Najwyższego rozpostrajającego sprawę Trajczke Kostowa i jego współników, w dalszym ciągu przesłuchiwaano oskarżonego Iwana Stefanowa.

W czerwcu 1946 r. — oświadczył Stefanow — w czasie mego pobytu w Belgradzie Kardel powiedział mi, że przywódcy jugosłowiańscy rozpoczynają politykę pogarszania stosunków ze Związkiem Radzieckim. Drugie moje spotkanie z Kardelem odbyło się w czasie rokowań bułgarsko-jugosłowiańskich w Bled (Jugosławia). Z polecenia Trajczke Kostowa poinformowałem Kardela o praktycznym wykonywaniu przez nas szajkę instrukcji Tito i jego zwolenników. Kardel oświadczył mi, że w Jugosławii z rozkazu Tito prowadzi się na coraz szerszą skalę propagandę przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Związek Radziecki jest przedstawiany jako wróg interesów jugosłowiańskich, który dąży do

przekształcenia Jugosławii w swą przybudówkę gospodarczą. Kardel powiedział mi, że Georgi Dymitrow i inni przywódcy winni być usunięci od kierownictwa w partii i państwie nawet przy pomocy fizycznego ich unicestwienia. W czasie tego spotkania umówiliśmy się, że ambasador Jugosławii w Bułgarii mianowany zostanie „energiczny Cimił”, który na Węgrzech pokazał już co umie.

W czasie pobytu jugosłowiańskiej delegacji rządowej w Bułgarii w r. 1947, odbyło się spotkanie między Stefanowem a Dżilasem.

Dżilas zażądał od nas — oświadczył Stefanow — abyśmy werbowali do organizacji naszej wojskowych. Trajczke Kostow, którego poinformowałem o żądaniu Dżilasa, oświadczył, że zwerbował już Piotra Wranczowa — szefa wywiadu wojskowego — i Lwa Głowinczewa — zastępcę szefa wywiadu wojsk pogranicznych.

W marcu 1948 — zeznał dalej Stefanow — zostałem zaproszony na kolację do Cimiła.

Na moje pytanie w sprawie perspektyw rozwoju stosunków radziecko-jugosłowiańskich, Cimił powiedział, że wkrótce przysną one jak bańka mydlana.

Przyjaźń Stefanowa z bułgarskim Mikołajczykiem, Petkowem

Dalsze zeznania Stefanowa poświęcone były jego kontaktom z opozycją.

„Już w kwietniu 1946 r., w czasie jednego ze spotkań z Trajczke Kostowem, poruszyłem sprawę naszego stosunku do Związku Rolników i Nikoły Petkowa. Trajczke Kostow podkreślił, że Związek Rolników Petkowa cieszy się poparciem Anglików i Ameryka-

nów i że powinniśmy utrzymywać z nim kontakt. W październiku 1946 r., Trajczke Kostow zawiadomił mnie o przebiegu pertraktacji z Nikołą Petkowem, który oświadczył, że opozycja podejmie jawną walkę przeciwko frontowi patriotycznemu i Partii Komunistycznej oraz że będzie prowadzić ją samodzielnie”.

W dalszych swych zeznaniach Stefanow opowiedział, że w celu wzmożenia sabotażowej działalności, zwerbował Nikoła Naczewa i Georgi Petkowa, z którego pomocą dopuszczał się aktów sabotażu w ministerstwie skarbu.

Świadome szkodnictwo gospodarcze

Drugim poważnym aktem szkodniwa było świadome zahamowanie tempa opracowania jednolitego budżetu państwowego, który był tak niezbędny dla gospodarki planowej. Brak było również kontroli w zakresie opatkiowywania elementów kulackich.

Na pytanie przewodniczącego sądu, czy Stefanow informował Trajczke Kostowa o swym szkodnictwie — oskarżony odpowiedział twierdząco.

Stefanow przyznaje, że podatki bezpośrednio ściągano niesłusznie, by wywołać niezadowolenie wśród mas pracujących.

„Na początku 1947 r. — powiedział Stefanow — Conczew, dzięki mojemu poleceniu — został wiceprzewodniczącym bułgarskiej delegacji handlowej, która prowadziła pertraktacje w Moskwie. Udzieliłem mu instrukcji, aby w toku pertraktacji popierał kurs antyradziecki. Wyjaśniłem mu, że w sprawach tych Trajczke Kostow podziela te same poglądy”.

W dziedzinie finansów — oświadczył Stefanow — dopuściłem się z polecenia Kostowa i przy pomocy Conczewa — dyrektora Bułgarskiego Banku Narodowego — jeszcze jednego przestępstwa: W roku 1947, w czasie wymiany starych banknotów, (Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Rekord Mateli pobity!

W fabryce piast rowerowych przy zakładach Cegielskiego w Poznaniu pobity został dotychczasowy rekord tokarza Mateli w zakresie skrawania metali metodą szybkościową. Rekord tokarza Mateli, wyrażający się cyfrą 350 metrów na minutę, pobity został przez robotników Jana Kubiaka i Zygryda Dłużewskiego, którzy wzorując się na metodach pracy radzieckich metalotów, osiągnęli szybkość skrawania 357 metrów na minutę.

Robotnicy ci — dla uczczenia 70 rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina, zobowiązali się osiągnąć szybkość skrawania 400 metrów na minutę.

Najmity imperializmu faszysty Anders na czele hitlerowskiej armii w Niemczech Zachodnich

Demokratyczna prasa niemiecka w dalszym ciągu nie przestaje alarmować opinii publicznej w sprawie tworzenia nowego Wehrmachtu, przy czym jako głównych organizatorów t.zw. Korpusu Bezpieczeństwa wymienia hitlerowskich generałów: Haldera, Guderiana oraz politycznego faszystę, Andersa.

Jak podawał bezpartyjny dziennik „Berliner Zeitung”, w mieście Giessen (Dolina Saksonia) odbyła się konferencja niemieckich generałów z anglosaskimi organizatorami Wehrmachtu, w której wziął również udział gen. Anders. W Giessen, jak wiadomo, znajduje się obecnie zakonserwowana kwatera przytych niemieckich wojsk lądowych i tutaj urzęduje sztab gen. Haldera. Demokratyczna prasa niemiecka podaje obecnie szereg dalszych szczegółów z konferencji w Giessen, ponieważ prasa brytyjska, jak również BBC zaprzeczyły, jakoby gen. Anders miał wziąć udział w tych obradach.

Narady generałów trwały od 24 do 26 listopada i były zorganizowane przez amerykańskich wojskowych. Gen. Halder nie zaprzecza, że taka konferencja odbyła. Korespondent amerykańskiej agencji AP otrzymał od Haldera wyjaśnienie, że konferencja

ta była wyłącznie jego prywatną imprezą. Z wywiadu Haldera wynikało, iż generałowie niemieccy pracują nad problemem reorganizacji Wehrmachtu oraz że gen. Anders należy do ściślego grona uczestników owych tajnych narad.

Dziennik związków zawodowych (FDGB) „Tribune” podał kilka dni temu, że konferencji oficerów w Giessen przewodniczył amerykański generał — Herbert, prawa ręka generała Bradley’a. Herbert za pewnił zebranych, że konferował z gen. Bradley’em w sprawie rehabilitacji niemieckich generałów, na których ciąży piętno zbrodni wojennych. Bradley obiecał załatwienie tej sprawy w Waszyngtonie. Z ramienia Brytyjczyków wziął udział w tej konferencji pułkownik Scotland, ów tajemniczy oficer angielski, który z ramienia Intelligence Service w randze majora niemieckiego przez wiele lat pracował tajnie w generalnym sztabie niemieckim.

Na początku konferencji w Giessen — pisał dziennik „Tribune” — obecny był gen. Anders, ponieważ skoszarowane w Niemczech bataliony wartownicze oraz resztki armii polskiej w Anglii, mają być wcielone do Niemieckiego Korpusu Bez-

pieczeństwa dla pewniejszej ochrony anglosaskich interesów w Trizonii. Z ramienia niemieckiej generalicji wzięli udział w tej konferencji m.in. generałowie: Halder, Guderian oraz Panzer - Mayer.

Wczoraj niemiecka prasa demokratyczna podała dalsze szczegóły z dziedziny remilitaryzacji Niemiec. Organ SED „Neues Deutschland” podaje, że faszysta Anders ma objąć dowództwo nad 10 dywizjami wojsk neo - hitlerowskich. Następne 15 dywizji organizuje w między czasie gen. Halder za zgodą marszałka Montgomery’ego. Dywizje niemieckie wchodzi w skład 55 dywizji paktu atlantyckiego, na utrzymanie którychłoży będzie plan Marshalla.

Wieczorne wydanie „Berliner Zeitung” dodaje do tej wiadomości, że Anders będzie dowódcą mieszanych wojsk faszystowskich, które będą miały charakter zachodnio-niemieckich legii cudzoziemskich. Jeżeli radio londyńskie demontuje wiadomość o pobycie Andersa w Niemczech, podaje, że w tym czasie pil on wódkę w „Białym Orle”, to przypuszczalnie obławiał on swoją nową nominację na „naczelny wodza niemieckich landknechtów”.

M. P.

(„Trybuna Ludu”).

ZAŁOGA „CZĘSTOCHOWIANKI” do Towarzysza Stalina Drogi Towarzyszu Stalinie!

Zbliżający się dzień 70 rocznicy Twoich urodzin jest dniem świątecznym i radosnym dla całej postępowej ludzkości, dla całego międzynarodowego proletariatu, a w szczególności dla polskich mas pracujących, mających do zawdzięczenia Tobie swoje wyzwolenie społeczne i narodowe.

Pod sztandarem Lenina, pod Twoim przewodnictwem ZSRR kroczy na czele pokój milujących narodów od zwycięstwa do zwycięstwa. Dzięki Twojemu kierownictwu i strategicznemu geniuszowi bohaterstwa Armia Radziecka rozbiła zjednoczone siły faszyzmu europejskiego w ostatniej wojnie, wyzwoliła miliony ludzi krajów południowej i wschodniej Europy oraz przyniosła wolność także narodowi polskiemu, który po wsze czasy chować będzie w swej pamięci bezgraniczną wdzięczność dla Ciebie, Towarzyszu Stalinie, jako organizatora tych zwycięstw, oraz wierność dla nierozrwalnego sojuszu polsko - radzieckiego, jako fundamentu naszej niepodległości i pokoju demokratycznego na świecie.

Z pokolenia w pokolenie przekazywać będziemy ku wiecznej chwale tę wielką prawdę, że po raz drugi w historii i na zawsze zostaliśmy wyzwoleni, dzięki ZSRR i wielkiemu wodzowi postępowej ludzkości, Józefowi Stalinowi!

Obchodzimy wielki, radosny dzień Twoich urodzin w chwili, gdy blisko miliard ludzi całego globu ziemskiego w oparciu o prawdziwą naukową teorię Marksa i Engelsa, wzbogaconą przez genialnego Lenina i Ciebie, Towarzyszu Stalinie, jako jego wielkiego kontynuatora, w oparciu o bogate doświadczenia bohaterstwa WKP(b) i niewzruszoną, wciąż rosnącą siłę ZSRR, kroczy zwycięsko w zwartym szeregu w walce z anglosaskimi podżegaczami wojennymi, kładąc nieprzerwaną tamę knowaniom monopolistów z Wall-Street i ich titowsko - trockistowskich slugusów.

Polska klasa robotnicza pod wodzą swej partii marksistowskiej — PZPR i w sojuszu z pracującym chłopstwem i inteligencją pracującą, korzysta i nadal korzystać będzie z wielkich doświadczeń WKP(b) i Twoich nauk, dzięki czemu nauczyliśmy się być bardziej czujni wobec wroga klasowego w mieście i na wsi i zrozumieliśmy kierowniczą rolę ZSRR i konieczność ściślejszego sojuszu polsko - radzieckiego, jako podstawy naszego dalszego rozwoju na drodze do socjalizmu!

My, robotnicy i pracownicy PZPB w Częstochowie mamy szczególny powód do głębokiej wdzięczności dla Was, Towarzyszu Stalinie. W chwili wyzwolenia naszego miasta przez Czerwoną Armię i walcząc u jej boku Odrodzone Wojsko Polskie w dniu 17 stycznia 1945 roku fabryka nasza była całkowicie zdewastowana, bez surowców i bez kadr technicznych. Osiągając się jednak po raz pierwszy w życiu ludźmi w pełni wolnymi, mając jako wzór bohaterstwa lud pracy ZSRR, przystąpiliśmy natychmiast — sami robotnicy i pod kierownictwem robotników — do pracy twórczej, a korzystając z nieustannej pomocy surowcowej i technicznej ZSRR, jesteśmy w stanie w dniu dzisiejszym zameldować Ci, Towarzyszu Stalinie, o następujących naszych osiągnięciach:

1) uruchomiliśmy własnymi rękami prawie cały park maszynowy w naszych Zakładach.

2) produkcję zakładów powiększyliśmy o 179 proc. w stosunku do 1945 r.

3) załoga naszych Zakładów wychowała 37 wybitnych przodowników pracy oraz 10 racjonalizatorów.

Dlatego też, pełni uczuć wdzięczności i podziwu dla Twego nieśmiertelnego dzieła, chcąc dać szczerzy wyraz naszego proletariackiego przywiązania do Twojej wielkiej nauki i osoby, my robotnicy i pracownicy PZPB w Częstochowie w ogólnej liczbie 5.700 ludzi, dla godnego uczczenia 70 rocznicy Twoich urodzin, deklarujemy niniejszym:

1) załoga naszej przedalni zobowiązuje się przyspieszyć swoje pierwotne zobowiązania wykonania operatywnego planu rocznego z dnia 27 grudnia na dzień 21 grudnia 1949 roku, dając ponad plan do końca br. 150.000 kg przędzy.

2) załoga naszej Tkalni Bawełny zobowiązuje się przyspieszyć swoje pierwotne przyjęte zobowiązania wykonania planu rocznego z dnia 22 grudnia na dzień 19 grudnia 1949 roku, dając do końca br. ponad plan 240.000 m. tkanin.

3) załoga naszej Fabryki Juty zobowiązuje się przyspieszyć swoje zobowiązania wykonania planu rocznego z dnia 17 grudnia na dzień 14 grudnia 1949 roku, dając ponad plan operatywny do końca br. 150.000 m. tkanin.

W/w zobowiązania produkcyjne przedstawiają łączną wartość:

a) Przedalnia Bawełny	zł. 95.700.000
b) Tkanina bawełny	zł. 38.880.000
c) Tkanina jutowa	zł. 28.050.000
razem zł.	162.630.000

W dniu Twoich urodzin, Drogi Towarzyszu Stalinie, składamy Ci najgorętsze i serdeczne życzenia szczęścia osobistego, zdrowia i długich lat życia oraz dalszych osiągnięć w prowadzeniu narodów Z.S. R.R. na drodze do komunizmu, w przewodzeniu międzynarodowemu proletariatu w jego zwycięskiej walce o pokój i socjalizm, oraz umacnianiu międzynarodowego obozu postępu i pokoju.

Przyrzekamy Ci, Towarzyszu Stalinie, że studiując Twój życiorys, poznając drogę Twych walk i zwycięstw, podnosząc swoje uświadczenie techniczne i polityczne, będziemy czujni w walce z wrogiem klasowym, i nie będziemy szczędzić sił i starań, by na naszym odcinku pracy przyczynić się jak najwydatniej do budowy socjalizmu w Polsce!

* * *

Na konferencji odbytej w CRS „Samopomoc Chłopska” w Radomiu, przedstawiciele PZGS-ów woj. kieleckiego uzgodnili plan zebrania pracowników, poświęconych omówieniu życia i dzieła Generalissimusa Stalina i jego wielkiego wkładu w zwycięskie zakończenie II wojny światowej i ustalenie naszych granic na Odrze, Nysie i Bałtyku.

Dla uczczenia rocznicy urodzin wielkiego Wodza proletariatu międzynarodowego, Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska” woj. kieleckiego przeprowadzą akcję werbunkową, zmierzającą do zwiększenia do końca r. 1949 liczby członków o 3 proc. ponad plan poprzednio zakreślony.

Szajka zdrajców spod znaku Tito i Kostowa dążyła do zniszczenia gospodarki ludowej Bułgarii

(Ciąg dalszy ze strony 1-ej)

wprowadzono skomplikowaną i zamiataną procedurę, co wywołało duże niezadowolenie ludności.

Przy sprzedaży złota bankowi szwajcarskiemu — ciągnął Stefanow — świadomie stworzyłem bodziec dla zwiększenia wymiany towarowej z państwami zachodnimi, co było sprzeczne z polityką partii i rządu, które dążyły do rozszerzenia obrotów handlowych ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

W roku 1947, przy sprzedaży Rumunii pszenicy bułgarskiej, Stefanow żądał od Rumunii, aby złożyła w henku szwajcarskim depozyty w złocie. Odbiło się to niepomysłnie na przyjaźnych stosunkach między dwiema braćmi republikami.

Szkodniczą działalność w ministerstwie przemysłu — ciągnął Stefanow — prowadzono pod kierownictwem byłego ministra, Petro Kunina.

Trajce Kostow zakomunikował mi — mówi Stefanow — że Boniu Petrowski jest agentem wywiadu brytyjskiego i że wchodząc w skład bułgarskiej delegacji handlowej w Moskwie sabotował rokowania, proponując zbyt niskie ceny dla towarów rolniczych i zbyt wysokie dla towarów bułgarskich.

Trajce Kostow niejednokrotnie mówił mi — oświadczył Stefanow — że w dziedzinie handlu wewnętrznego prowadzi się akcję sabotażową, jak również, że Wasyl Markow, wiceminister komunikacji, również zwerbowany został do naszej grupy i rozwinął sabotażową działalność.

W dziedzinie budownictwa — szkodził kierował b. minister budownictwa i komunikacji, Manol Sakielarow.

Kostow organizuje spisek przeciwko kierownictwu partii komunistycznej

W październiku 1948 r. spotkałem się z Kostowem i Pawłowem, aby podsumować wyniki naszej dwuszyjnej działalności. Stwierdziłem, że branie naszych ludzi do szeregu partyjnych jest niebezpieczne i że wyniki naszej sabotażowej działalności są niedostateczne. Trajce Kostow oświadczył, że należy podjąć próbę wyzyskania V Zjazdu Bułgarskiej Partii Komunistycznej dla realizacji naszych celów. Trajce Kostow wyjaśnił, że nie możemy wystąpić na zjeździe z jakimś własnym programem.

Mogliśmy wykorzystać V Zjazd partii — mówił Kostow — tylko wówczas, gdybyśmy mieli po swej stronie większość delegatów.

W tym ostatnim wypadku mogliśmy uczynić, co następuje:

Wybrać kierownicze organy zjazdu spośród naszych zwolenników, włączyć do porządku dziennego referat Trajce Kostowa, uchwalić o potrzebną nam rezolucję, a następnie skoncentrować całą naszą uwagę na stworzenie kierownictwa partyjnego, które nadawałoby się do realizacji naszych celów. Podporządkowalibyśmy sobie partię, zachowując jej dawną nazwę.

IV Sesja Zgromadzenia ONZ nie spełniła swego zadania

Oświadczenie min. Wyszyńskiego przed wyjazdem z Lake Success

NOWY JORK (PAP.). — Komisja Polityczna Generalnego Zgromadzenia ONZ zakończyła swoją pracę.

Przewodniczący delegacji radzieckiej na IV Sesję Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych, min. spraw zagranicznych Andrzej Wyszyński opuścił w dniu 6 grudnia wraz z pozostałymi członkami delegacji radzieckiej Nowy Jork udając się do Moskwy.

Przed wyjazdem min. Wyszyński złożył na pokładzie transatlantyku „America” następujące oświadczenie dla radio i prasy:

„Rozgłoszenia Organizacji Narodów Zjednoczonych zwróciła się do mnie z prośbą o złożenie deklaracji na temat wyników IV sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych.

Muszę stwierdzić, że delegacja radziecka uważa te wyniki za nie zadowalające chociażby dlatego,

Wkrótce potem na plenum KC partii, Trajce Kostow został częściowo zdemaskowany, a nieco później — aresztowany. Wówczas oświadczył Stefanow — zerwałem wszelki kontakt z naszymi zwolennikami. Po upływie pewnego czasu również i ja zostałem aresztowany.

Zeznaje Nikolę Naczew — godny zięć trockisty Sławowa

Po przesłuchaniu Iwana Stefanowa, sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonego Nikolę Naczewa, b. zastępcę przewodniczącego Państwowego Komitetu Gospodarczego i Finansowego przy radzie ministrów.

Przyznaje się całkowicie do wrożej działalności wobec ojczyzny i narodu bułgarskiego — oświadczył Naczew.

Z zawodu jestem rolnikiem. W 1932 roku wstąpiłem do Bułgarskiej Partii Robotniczej (komunistów). W roku 1933 objąłem posadę w przedsiębiorstwie wielkiego przemysłowca, Cyryla Sławowa, i żyłem z nim i z jego otoczeniem. Teść mój, Spas Zagorski, był trockistą.

Jesienią 1941 roku Sławow zażądał od oskarżonego informacji o urodzaju zbóż. Naczew zebrał te informacje w ministerstwie rolnictwa, gdzie pracował wówczas, i przekazał je Sławowowi, otrzymując za to 50 tys. lewów. Informacje te były zbierane dla wywiadu brytyjskiego.

W lutym 1943 roku Naczew został wezwany do naczelnika wydziału politycznego policji bułgarskiej, Geszewa, który zażądał od niego informacji o jego kontaktach z komunistami. Nikola Naczew zobowiązał się wtedy do pracy dla policji.

Wiosną 1945 roku — oświadcza Naczew — Cyryl Sławow odwiedził mnie w Komitecie Centralnym i oznajmił mi, że nominację do KC zawiązuje Kostowowi. Przy tej okazji Sławow zażądał, bym urządził mu osobiste spotkanie z Kostowem.

Spotkanie to odbyło się — stwierdza Naczew — i byłem zdumiony, widząc przyjaźne stosunki, jakie łączą Sławowa z Kostowem.

Następnie oskarżony przekazywał Sławowowi na polecenie Kostowa rozmaite informacje polityczne i gospodarcze.

Kapitulancie marzenia Trajce Kostowa

Kostow uważał — mówi Naczew — że „Tito prowadzi politykę bardziej trzeźwą i realistyczną, niż Bułgaria”. Zdaniem Kostowa, lepiej by było iść po linii złagodzenia walki klasowej w Bułgarii oraz popierania i konsolidacji sektora prywatnego w gospodarce. Pozwoliłoby to na wprowadzenie w Bułgarii tego samego ustroju, co w zachodnich krajach kapitalistycznych, zbliżyłoby Bułgarię do krajów bloku anglo - amerykańskiego, czyli innymi słowy sytuacja byłaby identyczna z sytuacją w Jugosławii.

Mimo wszystko — mówił mi Kostow — musimy kontynuować politykę zbliżenia z Jugosławią i nawiązać jeszcze bliższe kontakty z Tito. Inaczej nie będziemy mogli włączyć Bułgarii do federacji jugosłowiańskiej.

Na żądanie Sławowa — zeznaje dalej Naczew — wiosną 1948 roku wy-

dobyłem przy pomocy mego szwagra, Nikolę Zagorskiego, materiały o pracy różnych wydziałów urzędu bezpieczeństwa państwowego, o etatach i składzie personalnym oraz o kredytach, przyznawanych przez państwo na organy bezpieczeństwa państwowego.

W końcu 1947 r. Sławow zażądał od Naczewa, by urządził mu spotkanie z Kostowem. Spotkanie to odbyło się. Kostow oświadczył, że odbył szczerą rozmowę z Tito, który zażądał przedsięwzięcia energicznych kroków, w celu oderwania Bułgarii od Związku Radzieckiego.

Kostow sprzedaje Tito część terytorium Bułgarii

Kostow zakomunikował Sławowowi, że Tito polecił mu opisać jak najszybciej aparat państwowy i partyjny w ten sposób, by na stanowiskach kierowniczych znaleźli się jego zaufani ludzie, którzyby prowadzili w Bułgarii politykę Tito i Kostowa. Ponadto Kostow oznajmił Sławowowi, że osiągnęło z Tito porozumienie w sprawie przyłączenia Kraju Piryńskiego do Republiki Macedońskiej, wchodzącej w skład Jugosławii.

W końcu swych zeznań, Naczew oświadczył: „muszę stwierdzić, że nasza wroga działalność miała na celu podważenie prestiżu i aurytetytu Komitetu Centralnego Partii, na czele którego stał Georgi Dymitrow, a ostatecznym celem spisku miało być zagarnięcie władzy przez Kostowa”.

Sąd przechodził następnie do przesłuchania oskarżonego Borysa Christowa, b. bułgarskiego radcy handlowego w Moskwie.

Zeznaje Borys Christow policyjny agent i prowokator

Christow przyznał się do winy. Oświadczając, jak został policyjnym agentem - prowokatorem. Po wydarzeniach wrześniowych 1944 r., na propozycję Petko Kunina, rozpoczął Christow pracę w wydziale ekonomicznym Komitetu Centralnego Partii.

W drugiej połowie listopada — oświadcza Borys Christow — zostałem wezwany do sekretarza KC, Trajce Kostowa, który oznajmił mi, że zostanie wysłany do Moskwy w charakterze radcy handlowego. Kostow oświadczył, że moja misja będzie częściowo oficjalna i częściowo nieoficjalna, że w drodze oficjalnej otrzymam konkretne instrukcje od Georgi Dymitrowa. Co do nieoficjalnej strony, Kostow przeprowadził ze mną prywatną rozmowę.

Kostow podkreślił, że Bułgaria powinna rozpocząć kurs stopniowego, lecz stanowczego porzucenia polityki przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i nawiązania łączności z państwami zachodnimi, a przede wszystkim z Anglią i Ameryką.

Kostow werbuje agentów z „przeszłością”

Kostow powiedział, że zdecydował się na tę rozmowę ze mną tylko dlatego, że wie o mej pracy w Komitecie Centralnym Partii i że jest poinformowany o pewnych — jak się wyraził — „delikatnych momentach mej przeszłości”. Kostow oświadczył, że wie, iż jestem agentem - prowokatorem i że okazywałem usługi policji faszystowskiej.

Byłem niezmiernie przestraszony i skostniewałem, że tajemnica moja była znana sekretarzowi KC Partii.

Kostow oświadczył, że w tej sytuacji będę musiał przyjąć jego propozycję o współpracy w sprawach, które wyluszczył. Czuję, że wkroczałam na niebezpieczną drogę, lecz nie znalazłem dość siły, by odmówić. Kostow oznajmił, że zasadniczym moim zadaniem, jako radcy handlowego w Moskwie, będzie naruszenie braterskich stosunków między Bułgarią a Związkiem Radzieckim. Oświadczył on, że należy pracować nad oderwaniem Bułgarii od Związku Radzieckiego.

Po przyjeździe do Moskwy — mówi Christow — udałem się do Georgi Dymitrowa.

Dymitrow przeszkodził machinacjom ...

Georgi Dymitrow podkreślił, że Bułgaria znajduje się w chwili obecnej w ciężkiej sytuacji i potrzebuje wszelkiej pomocy gospodarczej i politycznej Związku Radzieckiego. Związek Radziecki może okazać Bułgarii olbrzymią pomoc. Taką olbrzymią i bezinteresowną pomoc Związek Radziecki będzie nam okazywał również w przyszłości. Zaznaczył on, że żadnym krajem nie mogłoby okazać Bułgarii tak bezinteresownej pomocy.

Rokowania rozpoczęły się po przyjeździe do Moskwy bułgarskiego mi-

nistra handlu, Neikowa, oraz członków delegacji: Iwana Stefanowa, Borysa Simowa i innych.

Stefanow po przyjeździe oświadczył mi, że, w myśl umowy z Kostowem, musimy uczynić wszystko, by hamować i utrudniać przebieg rokowań. Rokowania posuwały się opornie. Ujawniały się trudności, które myśmy wywoływali.

W tym momencie rokowań nastąpiła interwencja Georgi Dymitrowa, który zlikwidował wrogą linię, jaką przeprowadziliśmy w stosunku do Związku Radzieckiego.

Związek Radziecki nie chcąc pozostawić Bułgarii bez towarów, polecił ministerstwu handlu zagranicznego i innym władzom kompetentnym, by z góry przekazywały w drodze zaliczki towary do Bułgarii.

14 marca 1945 r. podpisany został układ handlowy, który odpowiadał obu stronom, ale był bardziej korzystny dla Bułgarii.

Zdradzieckie konszachty dwóch misji handlowych

Po powrocie do Bułgarii — zeznaje dalej Christow — udałem się do Kostowa, by mu zameldować o przebiegu rokowań.

Kostow — zeznaje dalej oskarżony Christow — począł mówić o sytuacji międzynarodowej. Podkreślił on ponownie, że przeciwieństwa między Związkiem Radzieckim a Anglią - Amerykanami pogłębiały się coraz bardziej i że musimy bardziej zdecydowanie zmierzać do oderwania Bułgarii od Związku Radzieckiego. Przyrzekłem Kostowowi, że poświęcę wszystkie wysiłki tej sprawie.

Kostow polecił mi, bym po powrocie do Moskwy nawiązałem kontakt z radcą handlowym Jugosławii, Wiktorem Ziberną, i współpracował z nim.

W początku 1946 r. w Moskwie oskarżony skomunikował się z Ziberną, który zażądał od niego informacji o rozwoju bułgarsko - radzieckich stosunków gospodarczych.

Georgi Dymitrow — zeznaje oskarżony — śledził uważnie przebieg rokowań i przez swą interwencję przyczynił się do stworzenia rzeczowej, przyjaznej i zdrowej atmosfery.

Po zakończeniu rokowań — zeznaje dalej Christow — odwiedził mnie Ziberna i zażądał, bym poinformował go o ilości, asortymencie, jakości i cenach towarów. Dostarczyłem mu tych informacji.

Na początku 1947 r. przybyli do Moskwy wraz z delegacją handlową Petrowski oraz ówczesny minister handlu, Ordan Bozylow. Petrowski oświadczył, że Kostow polecił mu prowadzić wrogą działalność przez niedopuszczenie przy pomocy rozmaitych pretekstów do pomyślnego zakończenia rokowań.

I rzeczywiście, rokowania przeciągały się. Lecz Związek Radziecki w drodze zaliczki wysłał nam z góry towary i nasz przemysł, a w szczególności przemysł włókienniczy, uratowany został przed kryzysem i zastojem.

Wówczas — zeznaje Christow — odwiedził mnie znów Ziberna i poradził, byśmy byli „bardziej twardzi i nieustępliwi”.

Mimo wszystko — mówi Christow — układ handlowy, bardzo korzystny dla Bułgarii, został w 1947 r. podpisany.

Prokurator Dimczew: Układ ten podpisano jednak z wielkim opóźnieniem?

Christow: Tak jest, a gdyby Związek Radziecki znowu nie przekazał nam w drodze zaliczki towarów, to gospodarka nasza znalazłaby się w bardzo trudnym położeniu.

Nasza wroga działalność kontynuowaliśmy w 1948 r., w wyniku czego rokowania handlowe między ZSRR a Bułgarią znowu się przeciągały.

Wówczas przybyła do Moskwy delegacja rządowa z Georgi Dymitrowem na czele. Dzięki jego interwencji, rokowania handlowe zakończyły się bardzo szybko i pomyślnie dla Bułgarii.

W marcu 1949 roku — oświadczył dalej oskarżony — wezwany zosta-

łem do Sofii. Po przybyciu skontaktowałem się z Trajce Kostowem. W czasie spotkania Trajce Kostow był przygnębiony i ponury. Opowiedział mi, że Biuro Polityczne KC BPK zna wszystkie jego przestępstwa.

Kończąc swe zeznania, oskarżony Borys Christow przyznał się do tego, że został wciągnięty do szpiegowskiej i zdradzieckiej grupy przez wroga narodu bułgarskiego — Trajce Kostowa.

Zeznaje Nikolę Pawłow — agent policji powiernik Kostowa

Na posiedzeniu popołudniowym sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonego Nikolę Pawłowa, byłego sekretarza administracyjnego Biura Politycznego KC BPK, który później otrzymał stanowisko wiceministra budownictwa i komunikacji.

Oskarżony przyznał się do winy. Oświadczył on, że w czasie śledztwa przeciwko członkom KC BPK w roku 1942, skapitulował wobec naczelnika wydziału politycznego policji bułgarskiej Geszewa, podpisał deklarację, w której wyraził się o wszelkiej działalności politycznej i zobowiązał się współpracować z policją.

Później, gdy wraz z Trajce Kostowem znalazł się w więzieniu plewskim, Kostow zakomunikował mu, że dowiedział się o jego kapitulacji od samego Geszewa i dodał: „Trzeba trzymać się razem i nie zbacać z obranej linii”.

Jak wynika z zeznań Pawłowa, Trajce Kostow utrzymywał w więzieniu plewskim ścisły kontakt również z Iwanem Maslarowem, Stefanem Bogdanowem i Georgi Ganewem. Po 9 września 1944 roku Trajce Kostow i Ganewa na odpowiedzialne stanowiska w aparacie bezpieczeństwa państwowego, zaś Pawłowa — na stanowisko kierownika sekretariatu KC. We wrześniu — październiku 1944 roku Kostow polecił Pawłowowi znaleźć akta jego sprawy w policji i wręczyć mu je.

Dzięki jego pomocy, Pawłow został członkiem KC, Petko Kunin — członkiem Biura Politycznego, a Iwan Maslarow skierowany został do pracy w wydziale organizacyjnym KC partii.

Na początku roku 1945, w czasie jednej z naszych rozmów, Kostow oświadczył, że „obecnie jesteśmy związani z sobą na zawsze” i że nie zamierza on ukrywać przede mną jeszcze jednej ważnej okoliczności, że zgodził się „nawiązać kontakt z Anglikami za pośrednictwem ich przedstawiciela w Sojusznicy Komitetu Kontroli — plk. Bailey’a”.

Kostow oświadczył dalej, że Bailey zawiadomił go zamiarem Anglików wywołania rozłamu w łonie frantu patriotycznego przy pomocy Gemeto i stworzenia jawnej opozycji w kraju.

Gemeto wrócił do Bułgarii i rozwinął wrogą działalność w kraju i w łonie frontu patriotycznego. Szybko się skompromitował i został odsunięty od kierownictwa Związku Rolników. Na miejsce Gemeto przyszedł Nikola Petkow, który stanął na czele jawnej opozycji w naszym kraju.

Od Korjowa dowiedziałem się — ciągnie dalej Pawłow — że nawiązał on ścisły kontakt z Nikołą Petkowem, powołując się na to, że Petkow działa również w myśl instrukcji i w interesach Anglików.

(Dokończenie drugiego dnia procesu podamy w numerze jutrzejszym)

Gwałty rządu francuskiego wobec Polaków godzą w interesy ludu francuskiego

PARYŻ, (PAP). W sali Mutualite w Paryżu odbył się wielki wiec protestacyjny przeciwko wysiedlaniu z Francji obywateli polskich, zorganizowany przez komitet obrony imigrantów (CFDI).

Na trybunie zajęły miejsce wybitne osobistości francuskie: laureatka nagrody Nobla Irena Joliot Curie, przewodnicząca Światowej Demokracji, Federacji Kobiet — Eugenia Cettion, członek Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej — Florand Bonté, przewodni-

czący CFDI — były minister Justin Godart i wiele innych.

Po licznych przemówieniach uczestnicy wiecu uchwalili rezolucję, protestującą przeciwko brutalnemu wysiedlaniu polskich działaczy demokratycznych z Francji.

Rezolucja wzywa wszystkich demokratycznych i mitygujących pokój Francuzów oraz imigrantów do wspólnej akcji przeciwko bezprawiu, przeciwko postępowaniu rządu francuskiego wobec Polaków, które godzi nie tylko w prawa człowieka, lecz również w interesy ludu francuskiego.

Organizacja partyjna w Starachowicach musi stać się kierownikiem i organizatorem załogi

W halach fabrycznych Zakładów Starachowickich rozwieszono są odpisy podziękowania przesłanego załoze Zakładów przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu za przedterminowe wykonanie planu produkcji na r.b. W podziękowaniu jest mowa o ofiarności i zapale robotników starachowickich jako o podstawowych elementach osiągnięć produkcyjnych.

Jest to głęboka prawda. Będąc w Starachowicach na każdym kroku spotykamy się z tą ofiarnością i z tym zapalem. W rozmowach z przodownikami pracy, z racjonalizatorami, na posiedzeniach komisji usprawniająco-oszczędnościowej od przewodniczącego Rady Zakładowej, od dyrekcji — od sekretarza podstawowej organizacji partyjnej dowiadujemy się o faktach świadczących o szczerze trosce robotniczej o dobro Zakładów, o nieustannym wysiłku myśli robotniczej w kierunku zwiększenia wydajności produkcji, poprawienia jej jakości, przyspieszenia i usprawnienia procesów produkcyjnych.

Ta myśl i ta troska robotnicza znalazły swój wyraz w wypowiedziach dyskutantów na zebraniu podstawowej organizacji partyjnej z okazji III Plenum KC, o której pisaliśmy przed kilkoma dniami.

NIENAKORZYSTANE MOŻLIWOŚCI

Na zebraniu tym dowiedzieliśmy się więcej. Dowiedzieliśmy się, że ofiarność i zapal, że zdolności i talenty robotnicze nie są, a przynajmniej nie były dotąd, wykorzystywane w proporcjach odpowiadających olbrzymim możliwościom, którymi rozporządza załoga Zakładów Starachowickich.

I sekretarz podstawowej organizacji

Twórcze czyny i płomienne pozdrowienia

Fala zobowiązań polskiej klasy robotniczej dla uczczenia 70 rocznicy urodzin Towarzysza Stalina zbiera się z każdym dniem. Wzrost jej nie da się jednak określić prostym bilansem liczbowym.

Zwróćmy uwagę na niektóre spośród tych zobowiązań. — Niedawno temu tokarz, towarzysz Matela zastąpił nową, rewolucyjną w Polsce, radziecką metodę obróbki stali. Za nim poszła Zofia Gębska z Zakładów Starachowickich i szeregi innych, porwanych tym przykładem.

Załoga Tomaszowskich Zakładów Sztucznego Jedwabiu zapowiedziała wprowadzenie, nieznaną u nas dotąd, przyspieszoną metodę remontów maszyn — dzieło wspólnego wysiłku racjonalizatorów fabryki i naukowców. — Metoda ta usuwa „waskie gardło”, jakie stanowiły we włókiennictwie postroje maszyn. Otwiera ona nowe możliwości oszczędnościowe nie tylko przed włókiennictwem, lecz również i przed szeregiem innych gałęzi przemysłu.

Na uwagę zasługuje również wezwanie racjonalizatorów „Stomilu”, Henryka Junga, który opracował 4 wynalazki dla uczczenia 70-lecia urodzin Towarzysza Stalina. Rzuć on wezwanie do podobnych prac wszystkim racjonalizatorom kraju.

Nawet tam, gdzie nie występują wyraźne momenty nowatorskie, załogi wykazują wiele wysiłków i twórczej inicjatywy dla osiągnięcia tak wysokich wyników produkcyjnych. Jakich dotąd jeszcze nigdy nie miały.

Tak np. bawelniana „Trójka” podjęła się zorganizowania 30 zespołów najwyższej jakości oraz rozładowania „odwiecznego” zatoru na wykończalni przez upłynięcie nie remanentów, leczących setki tysięcy metrów tkanin. — Robotnicy „Solvay”, postanowili tak rozwinąć współzawodnictwo, by objąć ono 100 proc. załogi, umożliwiając wysokie przekroczenie planu.

Masowo podejmowane są decyzje organizowania kolekcji studiowania biografii Towarzysza Stalina, kursów szkolenia politycznego i wykładow z Historii WKP(b).

Wraz ze zobowiązaniami płyną płomienne pozdrowienia, płyną słowa czci i miłości dla Wodza i nauczyciela wszystkich ludzi pracy na świecie. Z faktów tych przemawia jasna i prosta prawda: nasi robotnicy pragną uczcić dzień urodzin Towarzysza Stalina szczególnie śmiało i trudnymi przedsięwzięciami, bo przykładem im przykład WKP(b) i jej wodza, Józefa Stalina, bo przykład ten ucz walczyć, pokonywać opory i trudności i w walce zwyciężać.

Inicjatywa ludzi pracy w Polsce, rozwinęta z okazji rocznicy urodzin Towarzysza Stalina, dzwignie na wyższy szczebel kraj nasz — je go gospodarkę, jego rozwój na drodze do socjalizmu. Wzrośnie i ożrepienie w ten sposób jeszcze bardziej siła frontu pokoju, frontu po-

partyjnej, tow. Marszałek, w dyskusji na zebraniu wskazał, że planowanie produkcji w Zakładach Starachowickich nie było realne, że planowano „ostrożnie”, poniżej możliwości produkcyjnych ludzi i maszyn, bez uwzględnienia w planie nowych elementów w pracy zakładów przemysłowych: współzawodnictwa, racjonalizatorstwa, nowatorstwa.

Drugi zarzut jest jeszcze poważniejszy. W dyrekcji Zakładów Starachowickich nie ma dotąd ani jednego robotnika.

Również nie można się wytłumaczyć z jeszcze jednego zarzutu: ustalania przez kalkulatorów czas wykonania tej czy innej jednostki produkcyjnej nie zgadza się z czasem istotnie na to użytym. Ze tak jest, świadczy fakt, że przeciętne wykonanie norm obecnie wynosi w Zakładach Starachowickich 150 procent. Dodajmy tutaj, że sami robotnicy zwracają uwagę komisji norm, że z czasem kalkulacyjnym na tych czy innych robotach nie jest w porządku. Już parokrotnie zwracał na to uwagę przodownik pracy Stanisław Szpak, który również w rozmowie z nami, oświadczył, że doskonale zdaje sobie sprawę, iż normy wyznaczone na roboty wykonywane przez niego są skalkulowane za nisko i że muszą ulec zmianie.

FABRYKA SAMOCHODÓW W NOWYM ŚWIECIE

O Starachowickiej Fabryce Samochodów pisaliśmy już niejednokrotnie — i o tym, że jest ona „oczkim w głowie” dyrekcji i załogi, i o wielkich zaletach „Starów 20”.

Na Fabrykę Samochodów patrzeć trzeba nie tylko od strony jej niewątpliwych — zaznaczamy — i poważnych osiągnięć.

Jak pisaliśmy na wstępie, Zakłady Starachowickie wykonywały już roczny plan produkcji, plan wartościowy. Wykonanie tego planu nie pokrywa się z wykonaniem planu asortymentowego, t. zn. na każdym odcinku produkcji Zakładów. Nie nadążają właśnie Fabryka Samochodów.

Gdy pytaliśmy o powody, wyjaśniono nam, że plan nie został jeszcze wykonany z winy poddostawców t. j. innych fabryk, które powinny dostarczyć w odpowiednich terminach rozmaite części do „Starów”, a tych terminów nie dotrzymywały. Na zebraniu podstawowej organizacji partyjnej dowiedzieliśmy się o tym. Kłopotowicz, dyrektor huty starachowickiej, że bardzo dobry wpływ na opóźnieniu dostawców wywiera nawiązanie z nimi bezpośredniego kontaktu. Tak np. poradzono sobie z opóźniającą się dostawą materiałów formierskich.

Dlatego więc tych kontaktów nie wykorzystano?

Spóźnianie się dostaw nie było jedy- ną przyczyną niewykonania planu przez Fabrykę Samochodów. Z wypowiedzi kierownika personalnego, tow. Marcza, i dyrektora naczelnego, tow. Koszutskiego wynika, że niewykonanie planu było wynikiem wroglej działalności pewnych ludzi, którzy do niedawna jeszcze pracowali w kierownictwie zakładów.

Sekretarz organizacji partyjnej, tow. Marszałek nazwał tych wrogów po

imieniu — był to Hohendorf, były kierownik biura inwestycji a w dalszej swojej przeszłości były agent Gestapo, oraz zaprzyjaźniony z nim Perkowski, były wicedyrektor techniczny.

Ta sprawa dotyczy bezpośrednio głównego tematu referatu tow. Bieruta i obrad III Plenum KC. Ibrak było czujności klasowej w Zakładach Starachowickich, skoro na wysokie stanowiska podstawiali się panowie Hohendorfowie i Perkowskie. Zaostrożenie czujności klasowej w Zakładach Starachowickich jest przede wszystkim naszym, najpilniejszym zadaniem. Czy Zakłady posiadają dane do tego? — Niewątpliwie tak. Powróćmy do tych olbrzymich możliwości, o których pisaliśmy na początku.

NIE ŻYWIŁOWOŚĆ ALE ROZWÓJ, ZORGANIZOWANY

Pisaliśmy, że ofiarność i zapal, że zdolności i talenty robotników starachowickich postrawione były rozwojowi żywiołowemu, niezorganizowanemu. Te wielkie i cenne zalety nie zostały wykorzystane na wielu odcinkach życia Zakładów, nie potrafiono ich zaktywizować, mimo tkwiącego w nich potencjału doświadczenia wie lu długich lat pracy zawodowej i świe żej energii lat nowych — tych powojennych. A w szczególności nie potrafiono ich zaktywizować w czynności i opiece nad dobrem Zakładów, dobrem robotniczym.

Duża odpowiedzialność ciąży na podstawowej organizacji partyjnej. Towarzysze zdają sobie z tego sprawę — jak o tym świadczyły ich wypowiedzi na zebraniu po III Plenum KC. Towarzysze zdają sobie z tego sprawę że ich organizacja nie była tym, czym być powinna — **KIEROWNIKIEM I ORGANIZATOREM STARACHOWICKIEJ KLASY ROBOTNICZEJ** na etapie najważniejszym — etapie ostrej walki klasowej, kiedy wrog traci już ostatnie szanse, ale tym wścieklej kasa, tym bardziej złośliwie przeszkadza w budowie socjalizmu.

Błędy są już wiadome. Wskazano już jak je naprawić. Trzeba teraz wziąć się do pracy, jednocześnie, całym frontem, na wszystkich odcinkach.

Dyskutować problemy produkcyjne na zebraniach partyjnych i przyciągać robotników na narady wytwórcze — aby zamiast dwóch czy trzech, jak to było dotychczas, przychodziło ich jak najwięcej. **Rozszerzyć szkole nie partyjne, a jednocześnie jak najszybciej zaktywizować agitatorów partyjnych i zorganizować ich pracę z bezpartyjnymi.**

A PRZED W SZYBOKIM JAK NAJWYŻSZEJ SKIEROWAĆ NA STANOWISKA W DYREKCJI ZAKŁADÓW STARACHOWICKICH NAJDOŚLNIJSZYCH I NAJBARDZIEJ OŚWIADOMIONYCH SPOŁECZNE ROBOTNIKÓW, A JEDNO CZĘŚCIE ZORGANIZOWAĆ W JAK NAJSZERSZYM ZAKRESIE DO SZKALANIE ZAWODOWE, KTÓRE UMOŻLIWI WYSUWANIE DALSZYCH ROBOTNIKÓW NA STANOWISKA KIEROWNICZE.

Stanisława Zielińska

Kartki z życiorysu JOZEFA STALINA

Józef Wissarionowicz Stalin (Dżugaszwili) urodził się 21 grudnia 1879 r. w mieście Gori, guberni tyfliskiej. Ojciec jego, Wissarion Iwanowicz, narodowości gruzińskiej, z pochodzenia chłop ze wsi Didi — Lilo, guberni tyfliskiej, był z zawodu szewcem, następnie robotnikiem fabryki obuwia Adelmanowa w Tyflisie. Matka — Katarzyna Georgiewna pochodziła z rodziny chłopów pa-

do tyfliskiej organizacji Socjalno-demokratycznej Partii Robotniczej Rosji.

Stalin, Keczhoweli, Cukhidze u tworzyli trzon kierowniczej rewolucyjnej marksistowskiej mniejszości gruzińskiej organizacji socjalno-demokratycznej „Mesamedasji”; mniejszość ta stała się zarodkiem rewolucyjnej socjaldemokracji w Gruzji.

Stalin wiele i uporczywie pra-



szczyłnianego Geladze, we wsi Gambareuli.

Jesienią 1888 roku Stalin wstąpił do szkoły duchownej w Gori. W 1894 r. ukończył szkołę i w tymże roku wstąpił do tyfliskiego prawosławnego seminarium duchownego.

Tyfliskie seminarium prawosławne było wówczas wśród młodzieży rozsądnym wszelkiego rodzaju idei wolnościowych zarówno narodnicko-nacjonalistycznych jak i marksistowsko-internacjonalistycznych; pełno w nim było rozmaitych kółek nielegalnych. Panujący w seminarium reżim jezuicki budził w Stalinie burzliwy protest, podsycał i wzmacniał w nim nastroje rewolucyjne. Piętnastoletni Stalin staje się rewolucjonistą.

„Do ruchu rewolucyjnego — mówi Stalin — przystąpiłem mając lat 15, kiedy nawiązałem kontakt z nielegalnymi grupami marksistów rosyjskich, przebywających wówczas w Kraju Zakaukaskim. Grupy te wywarły na mnie duży wpływ i woszczępiły mi zamiłowanie do nielegalnej literatury marksistowskiej”.

W latach 1896 — 1897 Stalin stoi na czele kółek marksistowskich w seminarium. W sierpniu 1898 r. wstępuje już formalnie

cuje nad sobą. Studiując „Kartki” Marksa, „Manifest Partii Komunistycznej” i inne dzieła Marksa i Engelsa, zaznajamia się z pracami Lenina, skierowanymi przeciwko narodnictwu, „markszmowi legalnemu” i „ekonomizmowi”. Już wówczas prace Lenina wywarły głębokie wrażenie na Stalinie. „Za wszelką cenę muszę go zobaczyć” — powiedział Stalin po przeczytaniu pracy Tulina (Lenina) — wspomina jeden z towarzyszy, który znał dobrze Stalina w owym czasie. Zakres teoretycznych zainteresowań Stalina jest nadzwyczaj szeroki — studiuje filozofię, ekonomię polityczną, historię, nauki przyrodnicze, czyta klasyków literatury pięknej — staje się wykształconym marksistą.

Stalin prowadzi w tym okresie intensywną, pracę propagandową w kółkach robotniczych, uczestniczy w nielegalnych zebraniach robotniczych, pisze odezwy, organizuje strajki. Była to pierwsza szkoła rewolucyjnej pracy praktycznej, którą Stalin przeszedł wśród czołowych proletariatu Tyflisu.

„Przypominam sobie — mówi Stalin — rok 1898, kiedy po raz pierwszy powierzono mi kółko, składające się z robotników warsztatów kolejowych... Tutaj, w gronie tych towarzyszy przeszedłem wówczas pierwszy swój bojowy chrzest rewolucyjny... moimi pierwszymi nauczycielami byli robotnicy tyfliscy”.

29 maja 1899 r. wydalają Stalina z seminarium za propagandę marksizmu. Przez pewien czas Stalin jako tako utrzymuje się z korepetycji, a następnie (w grudniu 1899 r.) zaczyna pracować w Tyfliskim Obserwatorium Fizycznym jako obserwator - rachmistrz. Nie przerywa przy tym ani na chwilę działalności rewolucyjnej.

Już w owym czasie Stalin jest jednym z najbardziej energicznych i wybitnych działaczy tyfliskiej organizacji socjaldemokratycznej.

Leninowski „Związek Walki o Wyzwolenie Klasy Robotniczej” był wzorem, który stale naśladowali w swej pracy tyfliscy socjaldemokraci rewolucyjni.

Stalin i rewolucyjna mniejszość „Mesamedasji” prowadzą ciężką i nieprzebraną walkę przeciwko oportunistom o zastąpienie nowej taktyki.

Kiedy w grudniu 1900 r. zaczęła wychodzić „I-kra” leninowska, Stalin stanął całkowicie na jej stanowisku. Wyzwał on od razu w Leninie twórcę prawdziwej partii marksistowskiej, wodza i nauczyciela.

Przeżyty bezgraniczny wiarę w leninowski geniusz rewolucyjny, pozostawił Stalin drogę Leninowi. Nie obcał nigdy z tej „I-gi” i po śmierci Lenina śmiertelnie kontynuuje jego dzieło.

ROMAN GRZYWNOWICZ

Walka o przełom w szkolnictwie — to realizacja uchwał III Plenum KC PZPR na odcinku pracy oświatowej

W dziedzinie przebudowy szkolnictwa każdy rok szkolny przynosi poważne zmiany na lepsze, przynosi osiągnięcia podnoszące nasze szkolnictwo na coraz wyższy poziom.

Poważną zdobyczą było — jeśli chodzi o teren naszego województwa — dokształcenie 500 nauczycieli na kursach różnego typu. Zwrócono baczną uwagę na licea pedagogiczne, polepszący skład kadr nauczycielskich.

Powstanie nowych Komitetów Rodzicielskich i Komitetów Opiekunich — usprawniło opiekę ze strony społeczeństwa nad szkołą i dało w wielu wypadkach poważną pomoc nauczycielom.

Z powyższego zestawienia faktów wynika, że w szkolnictwie rozpoczął się przełom, nad którym pogłębieniem trzeba dalej pracować, wysuwać i usuwając wszelkie dostrzeżone przeszkody, stojące na drodze do zbudowania całkowicie nowej, socjalistycznej szkoły, wychowującej młodzież w duchu marksizmu-leninizmu.

Jednym z warunków powodzenia w walce o taką szkołę jest przeoranie świadomości nauczycieli i zabezpieczenie szkoły przed wpływami reakcyjnymi z zewnątrz i wewnątrz.

Czy ten warunek został w całości spełniony?

Wiele faktów zaobserwowanych w kilku szkołach naszego województwa wskazuje, że tak nie jest. Nasze nauczycielskie organizacje partyjne, Wydział Personalny Kuratorium Kieleckiego Okręgu Szkolnego, Wydział

Oświatowy przy Komitacie Powiatowym i ogniska ZMP wykazały za mało czujności przy obsadzie stanowisk w szkolnictwie.

Nawet wtedy, gdy zdemaskowano wrogi stosunek kilku nauczycieli do przebudowy naszego szkolnictwa i wydalono ich z Partii — szereg Inspektoratów i Komitetów Powiatowych nie zastrzegł swej czujności.

A przecież — wykluczenie z Partii nauczycieli — Czarnoty z Włoszczowy, za wysługiwanie się reakcyjnej części kleru, Nieszyna — za wysługiwanie się hitlerowcom, Cieśli z Częstochowy — za niewłaściwą politykę personalną i zły stosunek do nauczycieli — demokratów, Kowalskiej z Koźlenic — za wrogi stosunek do Państwa Ludowego, Przybyłowskiego ze Skarżyska, byłego właściciela sklepu — za nadużycia finansowe i sianie fermentu wśród nauczycielstwa, ideologicznie i klasowo obcego nam Walasa z Pacanowa — posiadacza jubilerskiego sklepu w Krakowie, — powinno zwrócić uwagę na to, że również w szkolnictwie znalazły się elementy wrogie i obecne klasowo.

Walka o podniesienie szkoły na wyższy poziom — musi być jednocześnie walką toczoną w obronie młodzieży przed atakami wroga. Nie należy przytykać oczu na takie fakty, jak: obniżanie indywidualnych wyników uczniów w nauce, samowolne opuszczanie godzin wykładowych, chuligańskie zachowanie się — nie liczących na szczerze — grup uczniowskich.

Wrogi klasowy zaczyna swą destruk-

cyjną robotę wśród młodzieży od jej moralnego rozkładu.

Dlatego też, przed nauczycielskimi partijnymi organizacjami podstawowy mi stoja wśród szeregu zadań — dwa najważniejsze: — zadanie podniesienia na wyższy poziom świadomości ideologicznej swych członków i zadanie zaostrożenia czujności rewolucyjnej.

Wyższa świadomość ideologiczna i zaostrożona czujność — pomoże oczyścić szeregi nauczycielskie z wrogich „wtyczek”, ułatwi obsadę stanowisk komendantów „SP” w szkołach średnich, Liceach Pedagogicznych i szkołach zawodowych — uczciwymi demokratami w miejsce byłych oficerów sanacyjnych i „dwójkarzy” (bo i takich, niestety, mamy jeszcze na stanowiskach komendantów „SP” w niektórych szkołach).

Obok tych najpilniejszych zadań stojących przed nauczycielami — sta je jeszcze i jedno: utrzymanie lepszego niż dotąd kontaktu z młodzieżą w godzinach pozaszkolnych. Wizytacja burs i stacji uczniowskich, większe niż dotąd zainteresowanie się środowiskiem, wśród którego uczeń spędza swój wolny czas. Tak pomyślany kontakt z młodzieżą nauczy nauczycieli walczyć z wrogiem młodzieży i wrogiem ludu.

A walka ta, będąca jednym z czynników dokonywującego się przełomu w szkolnictwie — jest walką, którą nauczyciele muszą jak najrychlej wygrać.

Nie wystarczy już nauka czytania i pisania WYRÓWNUJEMY ŚLADY ANDRZEJA RADKA

Dziewczęta wiejskie, kiedy wyszły w wielobarwny gorset, czynią tak: biorą po prostu igłę z czerwonej nitki, kawałek aksamitu, wykonują szereg cierpliwych ruchów i — powstaje nowy deseń. Całkiem nowy. Ich ambicją jest, aby nie robić tego „ze wzoru”.

Ale gips — to materiał bardziej oporny, niż nitka i aksamit. Podobnie i glina, o której trzeba wiedzieć wiele rzeczy, zanim się ją doprowadzi do stanu takiej podatności, by móc wydobyć z niej ludzkie rysy, i do stanu takiej oporności, aby te rysy nie skruszały i nie zatarły się po upływie kilku dni.

Popiersie Stalina, które rzeźbi w glinie szamotowej tow. Jedrzejczyk — to już prawdziwe osiągnięcie, daleki etap na drodze, którą robotnik — artysta przebył o własnych siłach.

— Świeżych śladów Andrzeja Radka nie znajdujemy na pińczowskich, skarżyskich i radomskich drogach.

Ale stare jego ślady nie przysięły jeszcze. Wielu takich, którzy, idąc niegdyś z chudym węzłem do szkoły — do szkoły tej jednak nie dotarli, — istnieją dziś jeszcze, jako pozostałość Radkowych czasów.

Tow. Jedrzejczyk, który nigdy nie miał warunków, aby się uczyć, długie miesiące musiał stracić, zanim o własnych siłach, drogą żmudnych doświadczeń,

odkrył, jak rozrabiać i utrwalac gips, jak mieszać farby, jak trzymać prawidłowo pędzel, zanim w glinie szamotowej mógł zrobić popiersie Stalina.

A przecież dziś to błędzenie po bezdrożach już jest zupełnie zbędne. Przecież dziś można zaoszczędzić mu odkrywania rzeczy dawno odkrytych. Właśnie po to, aby, zaopatrzony w podstawową wiedzę o pędzlu i rozrabianiu farb — mógł już spokojnie odkrywać rzeczy naprawdę nowe: dzisiejszego człowieka i jego potrzeby.

Uwagi te pisane są bynajmniej nie „na marginesie” życiorysu robotnika-plastyka Jedrzejczyka ani literata-malarza Juchniewicza. Jedrzejczyk i Juchniewicz — to nie są wypadki osobiste, nie są wyjątki. Nie można by bez ryzyka mówić o wyjątkach, gdy w samym tylko Skarżysku, niedużej osadzie robotniczej, odnajdujemy całą grupę ludzi, bardzo uzdolnionych w kierunku plastyki, którzy farbami pokostowymi, na deskach, zamiast stojaków, malowali „od urodzenia”. Malowali to, co widzą i czują, a nie to, co im jakkolwiek szkoła malarska narzuciła i kazała wiedzieć. I którzy podobnie jak Jedrzejczyk, o własnych siłach, na drodze wielomiesięcznego trudu odkrywają te prawa techniki, których im tak nie wskazała żadna szkoła.

Jest takich w samym tylko Skarżysku około 15-tu, którzy poza pracą zawodową zajmują się sztuką. Ich wiek: od 24 do 50 lat.

To są ludzie, którzy potrafili odkrywać. W ich obrazach jest i okres wojny, i okres odbudowy, walka i praca.

Natomiast — niestety — zjawiskiem dość osobobnym jest rozpisany przez PRZZ w Skarżysku konkurs na prace amatorskie — plastyczne i literackie robotników.

Konkurs taki, przeprowadzony umiejętnie, może być inicjatywą bardzo ważną. Z cieniów odlewni zła stosów akt urzędowych, wyławia on nowe talenty, i „wprowadza je w świat”. Czasem wyróżnienie na konkursie może stać się bodźcem do dalszej pracy nad sobą, kiedy indziej — pominięcie w tym samym konkursie może zmusić do refleksji, do rozważania swoich braków i w konsekwencji — do wzmocnienia wysiłku.

To, że na 11 tysięcy robotników, na konkurs nadesłało swe prace 11-tu, ten fakt, że na każdy tysiąc robotników jeden zajmuje się pisarstwem lub malarstwem, a ściślej: jeden to ujawnia, (a jest ich zapewne więcej) — daje realną podstawę dla dyskusji nad wysuwany niejednokrotnie postulatem masowości sztuki.

A dalsze zadania — to pomoc dla odkrytych talentów, zacieranie śladów Andrzeja Radka.

„RADKOWI” NAPRZECIW
Był w Skarżysku projekt stworzenia Ogniska Kultury Plastycznej. Obiecano nawet ze Związków Zawodowych farby i surowiec. Lokal już prawie był. Projektu dotąd nie zrealizowano. Dla czego?

Z różnych przyczyn. Po pierwsze: wykładowcy.
Kto mógłby dać tym ludziom ze Skarżyska fachowe podstawy, teoretyczne przygotowanie? Oczywiście — zawodowi malarze.

Istnieje niedaleko, bo w Radomiu, Wołna Szkoła Rysunku, Malarstwa i Rzeźby, która dysponuje teraz powoli przekształca się w Ognisko Kultury Plastycznej. Szkoła jest własnością prof. Dobrowolskiego, starego zastępcy 60 osób, dorosłych i dzieci. Maluje się tu z modeli i z natury, uczy się rzeźby, grafiki, literatury i wiedzy o sztuce.

I tutaj spotykamy ludzi z gatunku „Radków”. (Gdzie ich zresztą nie ma?) Są to ci, którzy składają podania o niższe lub zwolnienie od opłat, ci, którzy z oddalonego Kieszkowa maszerują codziennie na dzieciennych nóżkach 7 km. tam i z powrotem: Jaroszek i Sołbownia. Mają po sześćdziesięciu, siedmiu rodzeństwa i są dziećmi małych chłopów.

I może nawet jeszcze ważniejsza, niż sprawa Jedrzejczyka i Juchniewicza, tych dawnych Andrzeja Radków, którzy warunki życia i życia kierownika pozwalają znosić w kierunku swoich zamiarów, jest sprawa tych dzieci, które po siedem kilometrów tam i z powrotem wędrują do Radomia, żeby malować. Radkom już nie wystarczy szkoła — Radkowie już pragną rzeźbić, malować, pisać o im podobnych.

Kilkunastu malarzy — amatorów ze Skarżyska — to ludzie, którzy pracują w odlewniach i hutach. Ci nie mogą dojechać do Szkoły Plastycznej w Radomiu. Ale zdawało by się, że ośrodek plastyki w Radomiu, że ci, którzy nim kierują — artyści malarze radomscy — już dawno powinni byli zainteresować się istniejącym tu pod bokiem, tak dużym skupiskiem nowych, chętnych sił.

— Chyba jednym z naczelnych zadań naszych malarzy winno być — formowanie młodych talentów, tworzenie nowych kadr?

Jeżeli nie malarze radomscy — zainteresować się tym winien Związek Plastyczny, albo Wydział Kultury przy ORZZ, albo... Wszystko jedno zresztą, kto.

— Trzeba nam koniecznie teorii — mówi tow. Jedrzejczyk. — Trzeba zorganować jakiś kurs wieczorowy, jakąś pracownię, która da nam technikę... Czy macie na to czas? — Jakże? — Tow. Jedrzejczyk jest zdziwiony. Na to czas znaleźć się musi.

Tak. Brakuje więc tylko kogoś, kto w Skarżysku wykładając będzie ABC malarstwa i rzeźbiarstwa. Ludziom, którzy mają nowe, współczesne patrzenie na wszystko, co jest dookoła, którzy mają ogromne zasoby dynamiki twórczej. Tym, którzy może stworzą wreszcie malarstwo naszych czasów, sztukę służącą naprawdę rewolucji. I — człowiekowi. Co zresztą znaczy jedno i to samo.



T. Jedrzejczyk pracuje w hucie „Kamień” w Skarżysku. Poza pracą zawodową maluje i rzeźbi. Obraz, który reproduujemy, został przez niego nadesłany na Konkurs Rady Zw. Zaw. i jest tematycznie związany z miesiącem Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Genne wykopalisko numizmatyczne w Wodzisławiu

W połowie listopada br. w odległości ok. 100 m. od tamtejszej bóżnicy (dawny zbor ariański) w kierunku zachodnim wykopano podczas prac ziemnych przy budowie Ośrodka Zdrowia w trzech różnych miejscach 3 nacynia gliniane, wypełnione monetami srebrnymi i miedzianymi na głębokości 1 m. 60 cm. Monety były pomieszczone w nacyniach glinianych, częściowo polewanych (zachował się tylko 1 ułamek). Jedno naczynie w kształcie czarki, od dołu wąskiej i rozszerzającej się ku górze, było wypełnione do połowy monetami srebrnymi i miedzianymi, drugie naczynie, niewiadomej formy było wypełnione monetami miedzianymi (denarami), trzecie drobnymi monetami miedzianymi.

Po przejrzeniu całego materiału ustalono:

26 sztuk monet srebrnych — to grose praske Karola I czeskiego (1346—1378), założyciela Uniwersytetu w Pradze (r. 1346), który podniósł Pragę do znaczenia światowej rosydencji i stolicy (1356 r.).

20 monet — srebrnych groszy praske Wacława III czeskiego (1378—1400).

12 sztuk pół-groszy koronnych Władysława Jagiełły (1386—1434). Data bicia monet 1399—1403;

950 gramów monet miedzianych — denarów kor. Wład. Jagiełły. Monety wraz z ułamkiem nacynia zostały złożone w Muzeum Świętokrzyskim w Kielcach.

Na marginesie opisu tego znaleziska podkreślić musimy pożałowania godny fakt, że bezcenne i mało znane z tego okresu naczynia zostały rozbite. Władze miejscowe nie zabezpieczyły wykopaliska i nie zawiadomiły wyższych władz o tak ważnym fakcie.

We wszystkich tego rodzaju odkryciach czy to numizmatycznych, czy jeszcze dawniejszych archeologicznych, zawsze najważniejszą rzeczą jest zabezpieczenie w stanie nienaruszonym wykopaliska i zawiadomienie niezwłocznie władz centralnych, aby specjalści mogli zbadać przedmioty w stanie nie uszkodzonym.

S.B.

Droga Andrzeja Radka Z „Syzyfowych prac” Stefana Żeromskiego

Rodzice nie mogli mu na dalszą naukę dać nic prócz paru ośledek masła i kilku sztuk zgrzebaniej białej. Naokoło nikt dlań nic nie miał innego prócz mniej lub więcej grzącej ironii. Mimo to, a może nawet dlatego, energia Jedrka rosła i odwaga tężała. Wzwał na pomoc wspomnienie nauczyciela i z tym kapitałem zarzucił na plecy tornister wyruszając w świat szeroki. Rodzice obydwoje płakali odprowadzając go daleko, daleko za pola folwarczne. Nie wiedzieli, jakim słowem przemówić na pożegnanie, zapewne ostatnie, co mu radzić, przed czym go ostrzeżać. Patrzyli tylko w milczeniu, pragnąc zachować w żrenicach obraz jego postaci. I Jedrek milczał. Został w Pałecznym Dolnym nie mógł za nic w świecie. Czuł, że nie ma tam dlań nawet takiej przestrzeni, żeby mógł na niej postawić dwie stopy, a jednak idąc po twardej szosie i nie oglądając się poza siebie płakał i on cichymi chłopieckimi łzami.

Posiłkowi się jako tako w karczmie przy rozstajnych drogach, dał szynkarce należne kilkanaście groszy i miał wziąć ze stołu tornister, kiedy tuste babisko znów go zagadnęło.

— A czy aby kawalerz stać nie ucieka? Żebym zaś jakiego kłopotu nie miała...

— Odczep się pan! — rzekł Radek głośno i stanowczo.

— Tak? Z takiego kamerdunu? Zaraz my się tu prawdy dowiemy!

To ukeśliży żywo skoczyła ku drzwiom uścisnąć ją na klucz zamknięcia. Gimnazysta pchnął ją tak potężnie, że się zatoczyła aż pod beczki stojące w kącie i wyszła. Mijając przedko wieś słyszał za sobą wrzaskliwy głos szynkarki:

— Po sołtysa, po sołtysa! Łapaj, trzy maj!

Za wsią, za ostatnim drzewem, znów go ujął pochwylił w szpony. Zdarzenie w karczmie nie sprawiło mu przykrości, lecz owszem pewną satysfakcję, zaraziło go jednak pewną niewidzialną odrobiną przesady.

— Zły znak, zły początek... — szepotał do siebie...

Radkowi posiłek (a osobiście piwo) nie wyszedł na zdrowie. Głowa mu ciężła, nogi się płątały i morzały go senność. W pewnym miejscu zauważył w polu gruszkę, obok niej suchotnicze krzak; zaszedł tam i przespał się w cieniu. Wkrótce jednak maszerował znów. Pot wrzący stał na jego spalonej twarzy i szyi, brzdął tasiemcem żołnierza, a nawet sam żołnierz zabawił się na kolor jasnosiny. Niezbyt pośpiesznie idąc Radek dopędził furę z tarciami, wlokącą się noga za nogą, i zrobił propozycję chłopu, który siedział obok sprzętaju, czyby za dwadzieścia groszy nie pozwolił mu przysiąść na deskach. Chłop długi czas patrzył na niego, a następnie przychylił rękę po pieniądze. Jedrek wyściadł się bokiem na deskach i zwiesił nogi. Drobne czapki ciągnął wóz, chude i mizerne „chety” bez żadnej prawie maści, z wielkimi łbami, grzywami i ogonami, szły ledwo, ledwo, dotykając prawie nozdrzami pyłu szosy. Wysoki i obdarty właściciel ich śmigał nad nimi bezmyślnie batem i raz za razem pokrzykiwał:

— Wijo-a-ocha... Wijo-a-ocha...

Od chwili gdy Jedrek siadł na wosie, nie spuszczał z niego oczu i nawet okrzyku swego zapominał. Gdy się już zapatrzył do woli, rzekł:

— A skądże to pan?

— Taki ja pan jak i wy, gospodaru... — powiedział Radek.

Chłop zamieszkał i znów się przygłodał. Dopiero po upływie długiej chwili mruknął sceptycznie:

— Niby jak ja?

— E, wiecie co, pójdę ja lepiej... — rzekł nagle uczeń. — Szkapę wasze nie najbogatsze, ledwo idą, a mnie pilno. Oddajcież mi te dwadzieścia groszy...

— Dwadzieścia groszy? Niby one, co mi je pan dał?

— A no jakież?

— Ij, gdzie ja bym te pieniądze pana oddawał... — rzekł chłop wywijając batem i patrząc na ogony swych szkap.

— A no i jakże, przecież nie siedział na waszym wozie pacierza...

— A cóż mi ta z tego? Jechał ot jechał, a gdzie ja bym ta pieniądze oddawał...

— Dajcież te pieniądze, żeby między nami nie było znówu czego...

— Między nami niby?

— No!

— Wijo-a-ocha... — rzekł chłopowi na takim spokojem, jakby Radka wcale nie było.

Ży zakreślił się w oczach wędrującego chłopca. Zle mu się wiodło w tej drodze. Nie rzekł już słowa — i poszedł dalej. W zamyszeniu stawał wielkie kroki i ani się obejrzał, jak przebył dystans kilkowiorstowy. Spiekota trwała jeszcze ciagle, tylko przydrożne słupy i krzakki odrzucały dłuższe cienie. Z nagle wędrowiec usłyszał poza sobą głuchy turkot i zobaczył duży tuman kurzu posuwający się z szybkością. Wkrótce zrównała się z nim para pysznych koni bułanych, zaprzęgnięnych do bryczki, na której siedział furman w libierii i szlachcic w kapeluszu słomkowym, otulony żaglowym kitem. Szlachcic był młody, wąsaty i, naturalnie, ogorzwały. Wejście miał gwałtowne, bystre, ciężkie i tak prawdziwie pańskie, że Radek natychmiast uczył w sobie chamską duszę i zdjął czapkę. Pojazd minął go syjąc naokoło chmurą kurzu. Gdy z zamurzonymi oczyma stał zwrócony ku polom i czekał, aż piasek opadnie, usłyszał nagle chrapliwy i rozkazujący głos:

— Hej, kawalerze, hej!

Radek roztwarzył oczy i dostrzegł, że bryczka stoi w odległości kilkudziesięciu kroków, a szlachcic wywra go ku sobie takim gestem, jakby mu obiecywał pięćdziesiąt batów.

— Kawalerze! — wołał coraz głośniej.

Radek podbiegł do bryczki i z odkrytą głową stał przy jej stopniu.

— A skąd to kawaler? — zapytał szlachcic pewnym głosem sędziwego łedzego.

— Spod Pyrzogłów.

— Skąd?

— Z Pałeczyna Dolnego.

— A kawaler coś za jeńca czy syn?

— Tam jednego...

— Co za jeńca... tam?

— Włoszianina.

— Proszę... włoszianina. A dokądże o tak walisz samopas kochanku?

— Do Klerykowa.

— Fiu — fiu. A po cóż to?

— Do szkół, proszę wielmożnego pana.

— Cóż, u licha! Ojciec na szkoły dla ciebie ma, a na furmankę nie ma? Konie trawiają oście?

— Nie.

— Włec skądże, do diabła, bierzcie na szkoły, jeśli nie ma kcnli...

— Mój ojciec nie ma dworze... — powiedział Radek z rumieńcem na twarzy.

— Za kawowego, czy jak?

Młodzieniec wahał się przez chwilę, pragnąc z całej siły skłamać i powiedzieć, ale przeziębienie i wreszcie wyznał:

— Nie, za rataja.

— Patrzcie państwo! Już teraz rataja kształcą swe potomstwo w Klerykowie. A do któregoż to klasy walisz w tyłom tornistrze, mój filozofie?

— Do piątej, proszę wielmożnego pana.

— Do piątej? No, proszę... Jakże to sobie dajesz radę w tym Klerykowie, skoro tak rzeczy stoją?

— W Pyrzogłównach dawałem korepetycje.

— W Pyrzogłównach? Ja się pytam o Kleryków.

— Nie znam Klerykowa, wielmożny panie.

— To ty dopiero pierwszy raz?

— Pierwszy.

— I myślisz tam również tymi korepetycjami handlować?

— Nie wiem, proszę wielmożnego pana. Tak idę...

— „Tak” idziesz? No, to siadaj na koźle, podwiozę cię do miasta.

Radek szybko wgramolił się na koźło i usiadł obok tegoż furmana w liberyjnej czapce i letnim ubraniu w białe i niebieskie prążki. Konie skoczyły z miejsca i poniosły bryczkę wśród tumanów białego pyłu.

Kielecczyzna a ruchy i w Królestwie Polskim

Główna w ostatnich latach historia sprzyśnienia ludowo - rewolucyjnego lat 1842 — 1844, znanego popularnie pod nazwą Ściegięszczyzny — zwróciła uwagę na rolę regionu kieleckiego przed stułciem. Nie jest to rzecz przy padku. Tak jak w najbliższej nam historii ostatniej wojny teren Gór Świętokrzyskich i rozległych lasów środkowej części wyżyny małopolskiej odegrał szczególnie doniosłą rolę w walce partyzanckiej przeciw okupantom — tak w wyższym jeszcze stopniu kształtowała się rola tego regionu w dobie paskiewiczowskiej Królestwa Polskiego (1831 — 1856).

Polska ówczesna pod uciskiem caratu przeżywała w tym okresie bodaj najciężniejszą swą chwilę. Zdlawienie Powstania Listopadowego, chęć zabezpieczenia się na przyszłość od podobnych „buntów”, ucisk klasy chłopskiej przez umiejętnie skrywany, ale solidnie działający sojusz części ziemianstwa polskiego z burżuazją i solidarną klasą, egoistyczny wysiłek proletariatu górniczego i rzemieślniczofabrycznego w ówczesnych ośrodkach przemysłowych jak Łódź, Żyrardów, Warszawa, Będzin, Dąbrowa Górnicza, Częstochowa — wszystko to stwarzało podłoże do wrzenia rewolucyjnego o zupełnie specjalnym zabarwieniu.

Dzieło to mało znane. Wiele faktów zredukowała szlachcka historiografia, niemając zacięciem wniosła ideologia

ekskluzywne narodowa, przeradzając się w okresie powstań w szowinizm polsko - rosyjskie, resztę ukryła skrytynie carska racja stanu, zamknięta archiwa przed historykami polskimi, a ołówkiem cenzora dławiąca publikację źródłową.

Wszystkie te czynniki przestały dziś działać. Rewolucyjne oblicze ruchów społecznych w Królestwie Polskim występuje coraz silniej i w coraz bardziej rewelacyjnym oświetleniu.

Ziemia kielecka w ruchach tych odegrała rolę zupełnie odrębną i wyróżniającą. Wpłynęła na to momenty demograficzne, geograficzne i ustrój społeczny, inny tu niż w reszcie Polski. Kraina bandosów i Puszcz Jodło wie reagowała na proces wzmaganą się struktury wczesno - kapitalistycznej, na industrializację ośrodków kopalnianych i fabryczno - hutniczych w swoisty sposób. Nędza klasy robotniczej czy to „rębaczy” i sztygarów Dąbrowy lub górników kamieniołomów podkieleckich, czy kryzysem europejskim „uzasadniony” wysiłek robotników hut cynku, miedzi i ołowiu w Białogoni, Modrzewowie, Bobrku, fabryce siarki w Czarzowej i innych miejscowościach — wszystko to spływało się w góry i węż w połączeniu z sytuacją gospodarczą rolnika — chłopą na tym samym obszarze. Warunki bowiem głębokie, klimatyczne i komu-

nikacyjne były dla stosunków agrarnych momentami tak samo wzmagającymi przesilenie produkcyjne i pogłębiającymi nędzę, jak prymitywizm eksploatacji mineralnej i transportowej w górnictwie i przemyśle. Podobny odpowiednik dla stosunków w rolnictwie i przemyśle stanowiło położenie społeczno - klasowe chłopów i robotników tej części Kongresówki, pierwszego eksploatowanego przez ustrój pańszczyźniany - czynszowy, drugiego przez nieludski i nawiśro egoistyczny system przedsiębiorstw państwowych czy prywatnych, obliczonych na maksymalną dochodowość przy minimalnych inwestycjach. Nic dziwnego, że publicysta współczesny w anonimowym artykule ogłoszonego „Przeglądu Naukowego” (1844, Nr. 32) białad na dolą robotników, mówiąc że „szpitala, przytulki i więzienia — to zażośći godne przybytki robotników...”. Z drugiej strony nie możemy tu nie zacytować zdania historyka dzisiejszego, który porównując współczesną wieś i ośrodki fabryczne powiada, że „i tu i tam jednakże były różni i liny były w robotce, w folwarku bał ekonomia, w mieście dyrektora kopalni czy komisarsza policji”. (Bog-Boss).

Słowa te mają osobliwe zastosowanie do położenia klasy pracującej w ówczesnych guberniach kieleckiej, domskiej, sandomierskiej.

Obrona biedoty wiejskiej *)

"Białe" odbił szybko od Kozubowa we Włoszowskie. Tu wsparł partyzantkę GL pod dowództwem "Dęba". „Białe” sunkowo słabo żywotną ze względu na silne oddziały NSZ. Ludność, obując często z terroryzmem, udekorowanymi świętymi rzygami na piersiach, mało uświa domiona, mimo tego nie bardzo kwapiła się do Polski, reprezentowanej przez dwory i komisarzy nie mieckich. Przede wszystkim fornale nie mogli wyjść z niewiary w lepszą przyszłość. „Jak to — pyta- li. Póć panom Polska, jeśli teraz mogą nas zabić nawet, bo mają swoich żandarmów i nie im za to nie jest. Rabują nasz pot i skar- gi nie ma gdzie podać”.

Zaraz w pierwszy dzień, obozu- jąc ukryci w lesie koło wsi Lipno, pozostali żołnierze „Białego” jakże inny kraj od Miechowiczyny, Ol- kuskiego i Pińczowskiego. Kraj ze stemplem na grzbiecie biedaka.

Przy lesie oralo kilku fornali piaskzystą ziemię staroświeckimi plugami. Strzępy marynarek przy- krywały gołe piersi. Brudne kolana wygięły się z potarganych nogawic. Konia ciężko sapaly pod górę. Fornale przystanęli, jeden z nich czepował szczytami czarnej szejczyzny, wyjmowanej z ma- cheryny. Nagle z boku lasu wyga- łopował jeździec na karym, spasio- nym koniu. Na zielonym, tyrolskim kapeluszku, w jakim się lubowali wszyscy Niemczacy się Polacy, po- wiewało piórko. Cwałował wprost na fornali. Ci przestraszeni złapali za cepy i huknęli na szkapę. W po- wietrzu poczęła kołować komisar- ska szpicruta.

„Buda” zarepetował karabin. — Spokój! — syknął „Biały”. — Złapiemy go żywego.

Bitą fornala wyglądał jak młoda wiania, którą się przy grzaniu o- woców za czub chwyt i zgina.

Wyszli powoli z gestwiny, podno- sząc do ramion broń. Jeździec w ty- rolskim kapelusiku wspiał rumaka. — Stój!

Nie pomogło. Poskutkował strzał. Komisarz zeskokczył z konia i pró- bował wgnieść w piasek narzędzie bicia.

— Czemu bijesz, tyrolska mał- po? — spytał rozniewany „Biały”. Zasiadał się niską produkcją. Gdy fornale zaczęły lepiej pracować, to i lepsze otrzymują zarobki.

— To teraz bieda? — Dla pana też? — W pytaniu brzmiało niedowierzanie i kpina. Patrzył białalnie. Zatrzęsła się rę- ka i wypuściła uzdę. Koń odsko- czył i ruszył z kopyta w kierunku na las, jakby i on miał dosyć służby.

— Zrobimy sąd — zdecydował autorytatywnie „Biały”. — Będą kłamać — jęknął komi- sarz.

Partyzantów owładnął śmiech.

Krzując się, ironizował „Buda”: — Wy biedę nazywacie kła- mstwem, bo jakże... Przyznalibyście się inaczej do wyzytu. My mamy doświadczenie. Na naszym terenie operacyjnym dziedzie się tak glu- pio nie tłumaczą.

Fornale i ich rodziny niechę- nie się zgromadzili. Ten i ów z ty- lu z powrotem czmychnął do wala- cych się czworaków. Inni znów zde- mowali raz po raz mykły przed ko- misarzem, który w otoczeniu wytre- sowanych sług nabierał odwagi.

— Odprowadź pana do pań- skich apartamentów, od tego zacznijmy — huknął ostrym tonem „Biały”. Komisarza oblał pot, wy- szęptał przez blade wargi w kierun- ku swych poddanych: nie róbcie mi krzywdy — i pchnięty oddalił się pod strażą wartowników. Sza- bowcy partyzanci i fornale za- patrzeni w siebie zastęgli, jakby tohu im zabrakło do zbliżenia. Ale zbliżali się. Po kilku minutach byli tak blisko siebie, że najbliższy ge- ty wystarczył, by skoczyli do po- całunków. I ten niemowny wstęp wystarczył za najlepsze przemówie- nie. „Białe” podniosły głowę. Odpo- wiedzi padały składne, jak litanie.

— Jak dawno widzieliście cukier? — Wcale... — A z czym pijecie herbatę? — Z rycharyną, czasem. — A przydziały są za kontyn- genty? — Są.

— To chowa komisarz? — Chowa. — A gdzie? — W spichrzu. — I skórę też tam? — Też... A ino, — pod podłogą — ożwało się teraz kilkadziesiąt gło- sów, radosnych, oślepionych blisko- ścią sprawiedliwości.

Półgłoty magazynier przyniósł klucz. Z podłogi odgarnięto ospe i otręby, dźwignięto pośrodku deskę siekiera, potem drugą i powoli wy- dobyto dziesięć worków juchtowych z cukrem, tekstyliami i skórą.

— Dziękuję i karać będziemy na pańskich pokojach — poddała pro- jekt „Ziuta”. Przy sposobności weźmiemy jakiś solidny dywan do przykrycia w lesie. Podobna wam się? — zwróciła się do fornali.

— Myli się w głowie — odparł najstarszy. Już my nie myśleli o jakimś prawie, bo wszyscy bili, a wolali „Polska”!

— Ady komisarz się rozchoruje — pisnęła dojarka, niosąc w dwóch wiadrach mleko dla partyzantów. Postawiła je na trawniku i nie- spodzianie zakryła zapaską oczy i zapłakała. * * *

NZS-owcy w Pińczowskim gryzli jak wściekłe psy.

Chłopi starali się stworzyć nieja- ko zapórę przed ewentualnymi ata- kami „Żbika” z NSZ, który przerzu- cił znów swe siły tym razem z Koń- skiego, aby przeszkadzać walce, skoro Niemcom opadły ręce.

Na przetrzeni półroczna wiele o- fiar miały bandy „Żbika”, „Łosia” i „Groma” w tej okolicy na koncie

zdrady. Od kul bratobójczych pad- li: „Lenin”, Pszczolina, Lech St., Krawiec St., Majkowski Stefan i inni. Miesiąc wstecz „Żbik” napadł na grupę „Adama”, który wracał z lasów stopnickich i zamordował koło Skarbaczowa 9 AL-owców.

Pracująca wieś przyjmowała ra- ny zadawane żołnierzom wolności i rewolucji jako swoje największe straty. Bo to byli jej oswobodzicie- le. Dawali swą działalnością przed- rżnak sprawiedliwych, ludowych rządów. NSZ-owcy brali prowiant od chłopów, AL konfiskowała żywność i pieniądze dworskie i nie- mieckie. I dzieliła się z najbiedniej- szymi...

Kilka dni temu w Złotej „Jasny” rozkazał półwiatrować dwa woły dla proletariatu. Jak fałszywy Kat- ton zalałam ręce ekonom — pański lokaj.

— Co wy robicie!? Dochowałem się większej obory, to zabieracie. Zubożeje naród, ojczyzna...

Miał na myśli klanowy interes pańców. Miał pod językiem pochwa- lę dla praktyki „Żbików”, którzy konsekwentnie bronili dworu prze- ciw narodowi.

— Nie kracz, ty ideologu pań- skich zysków — zgasił ktoś z ofice- rów krasomówstwo ekonomia. — O- puścił głowę, jakby zrozumiał, że nie ma ratunku przed wolą narodu.

Wł. Machejek

ADOLF SOWIŃSKI

Legenda Łysogór

Nasze góry są stare jak wszystko u nas, bo nawet
wzrostu wierzb i brzoje nie pamięta
nikt ze starców. Pastuchy w mchu znajdują gruz lawet,
w dziuplach strzelby powstańców, więc pęta
dla pasących się koni
robią z pasów od broni.

Wschód z kościołem graniczy o pół staja, o staje
z jarem gdzie budzą się najpierw mrowiska,
potem wrony i cienie, potem strumień przestaje
milczeć i jeszcze ciepły wydłuska
z góry skrzypów, a za nią
las się wikła z otchłanią.

To co ludzie tu zowią cmentarzem, jest łukiem rozkwitu
sąsiadującym o chmurę z mym domem,
gdzie zbudzisz się szukam ręką serca jak zgryztu
świerzcza, który znikł pod ogromem
wykłoszonej pszenicy,
za miedzami z gorczycy.

Wieś nazywa się Cisów, trakt ją łączy z bukami,
dalej prowadzi przez jodły i płachy
aż do pustki za sosną z goręcymi sękami
gdzie po deszczu sięgają zapachy
malin i cieli lub kamień
łatwiej podnieść niż ramię,
łatwiej o miłość niż uśmiech. Że nasze góry są stare,
więc posiłowały i nasze anioly
i zrównały się z ludźmi, orzą w siewce i kare,
wieczór poważnie siadają za stoły
a choć który zadrzemie
słyszysz gdy w łnie pęknie siemię.

ADOLF SOWIŃSKI

Wiersz wyjęty z tomu „Dwie młodości”, który ukaże się wkrótce nakła- dem Spółdzielni Wydawniczej „Książka i Wiedza” w Warszawie.

W Łży i pod Łżą — niektóre sprawy są podobne

Gdyby krajoznawca „przedwojen- ny” i krajoznawca dzisiejszy wzięli się nawet pod ręce wsiadając do nie- zbity regularnie kursującego z Rado- mia do Łży autobusu PKS, to i tak rozeszli by się przedko w dwie strony, zwiędając to historyczne, dziś zalet- wie 4000 mieszkańców liczące mia- steczko. Krajoznawca dawnego typu, szukając tego, co „piękne i cieka- we, bo stare”, zasiedziałyby się dłużej w ruinach zamku na wzgórzu, panują- cym nad miastem. Wyświetliłyby ze- trzy baterie do latarki, by oświecić w jednym z lochów tablicę z inicja- łami i herbem Radosława Odrowąża, na którego rozkaz zbudowano ten kasztel obronny z początkiem XII w. I długo medytowałby nasz miłośnik przeszłości nad tym, która to z kobiet opisanych w trzech różnych legen- dach o zamku naprawdę tak inten- sywnie płakała, że wzruszeni chłopci okoliczni to miejsce „Jej Łża” czyli „Łża” potem nazwali? — Dzisiejszy natomiast krajoznawca (w tej chwili sam na siebie przyjął tę rolę), za- dowolił się stojąc na rynku rzuceniem spojrzenia na dawną biskupią rezy- dencję, odważnie celując wzrokiem w sam armatni otwór w murze, z któ- rego już żadna nie wygląda dziś lufa. Po czym postara się dowiedzieć coś o Łży pod kątem widzenia tej przy- szłego rozwoju, zainteresuje się jej planem 6-letnim, pod znakiem któ-

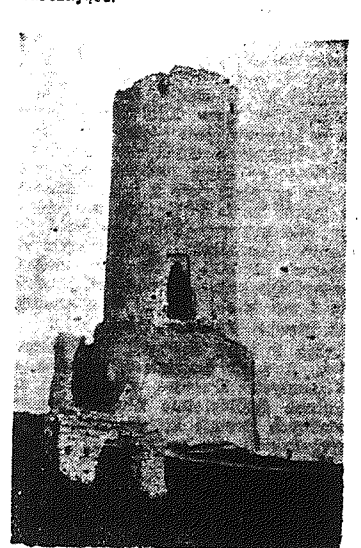
rego żyje i pracuje dziś kraj cały, wszystkie zakłady pracy, wsie i mia- sta.

Oczywiście, jest taki plan i dla sta- rożytnej Łży. Towarzysz burmistrz maluje nam żywo wygląd miastecz- ka, jaki przybierze ono, zanim wco- raj urodzony synek rolnika z przed- mieścia Piłatka po raz pierwszy pój- dzie do szkoły. A więc stanie tu pięk- ny dom samorządowy. Zbudowana będzie niezbędna remiza na przed- mieściu Kotłarka. Przeprowadzona będzie czystościowa kanalizacja — nie poznamy wtedy tej Łży z po- dwozami trudnymi dziś często do przebycia z powodu cuchnących ście- ków. I dalej: powstanie boisko spor- towe, źródło siły i zdrowia dla mło- dzieży. Nastąpi zabezpieczenie baszty zamkowej, jako cennego przedzi- bałku kulturalnego. Wykonana będzie szosa z Łży do Falowie i druga z Łży do Seredzie. A w samym mie- ście — tu dowiadujemy się o pracy już wykonanej u progu 6-latki — powstały zieleńce, dzięki którym na- bliższy maj uraduje oczy zamieszku- jących te mury, widokiem świeżej roślinności.

— Wdziem tu po drodze, że ma- cie bibliotekę miejską, prywatne gimnazjum... A jak stoicie z salą na zebrania? — pytam objaśniających mnie uprzejmie ojców miasta.

port. Rząd ludowy ma więc i na to czas i „głowie”...

Przejdźmy kilka kilometrów szosa z Łży na Starachowice, zostawmy za sobą białe ruiny na wzgórzu i zająd- my do gminy Błaziny. Interesuje nas tutaj Gmina Spółdzielnia, młoda okresem trwania od r. 1949 i wie- kiem ludzi, którzy ją prowadzą. Ta spółdzielnia rozwine się szybko, czu- je się, że ci młodzi chłopcy są z takich, którzy „chcą chcieć”, jakkolwiek ma- ją ta placówka handlowa mi na ra- zie trudności z nabywaniem towarów (GS Łża w porównaniu do niej to bo- gacz prawdziwy), a 5 sklepów stano- wi zbyt mały jeszcze aparat zbytu. Okazują tu zrozumienie dla znacze- nia ośrodka maszynowego — 17 ha wyżęte żniwiarki w lecie, 120 ha ob- siane 6 siewnikami, 10 kwinłali zia- ra na oczyszczone na tryjerze — to po- czątki skromne, ale na „zadatek” wy- starczające.



Wieża zamkowa w Łży.

Tak się złożyło, że w ciągu kilku go- dzin s-o-kralem i pod Łżą i w Błazi- nach kilku zataczających się na dro- dze pijaków. Podobno istnie dość rozpierzchłymi jest alkoholizm wśród części tujejszych chłopów.

Wobec tego podzielił się recepta na zwalczanie pijactwa na wsi, jaką zacerpnęliśmy od jednej z działac- czek Ligi Kobiet. Opowiadała nam, że w pewnej gromadzie, gdzie gospodar- ze lubili sobie „pocić”, nie chcieli oni dozwolnić do złożenia Kola Go- spodyń w obawie, że „baby będą się prze- iw nim zwały”. — To po- tem je tra dr giej będzie donosiła i ciekawo kieśzka nie dała wziąć do re- i... — rzekł szczerze dziadek Jan Spiryus. A inni bili mu bravo aż grzmieło.

Ale rozsądnym m'eszczanom - chło- pom w Łży i chłopom w Błaznach radziły, by na przekór dziadkom, tatom i synom z rodziny Spirytu- sów, poci zili do aktywności swoje Kola Gospodyń Wl-jskich. Właśnie- niech się „baby” zwały, będzie we- wsi wł- ej zawa, gospod-ności i postępu!

Stefan Turnau

społeczne w Krakowie w I połowie XIX wieku (II)

Ale obok tych momentów ekono- micznych i społecznych — źródłem go- łującego się przewrotu było również ciągle czynne podziemie konspiracji politycznej, o zabarwieniu demokra- tycznym - niepodległościowym, z celem wyzwolenia ziem polskich spod ucisku państwa. Dwa potężne prądy zmierzały do przewrotu stosunków politycznych i społecznych. Z perspektywy histo- rycznej mówić więc trzeba zarówno o rewolucji społecznej, jak i ogólnie polskim powstaniu o wyzwolenie na- rodu.

I w tym kierunku położenie regionu kieleckiego, jego stosunki społeczne i gospodarcze — miały odegrać pierw- szorzędną rolę w nadiągającej burzy. Już wcześniej Powstanie Kościuszkow- skie, kampanie napoleońskie, zwłaszcza w 1806 i 1809, Powstanie Listopadowe, zapisały się w dziejach tej krainy waż- nymi wydarzeniami. Ludność tutaj, a zwłaszcza plebejska czy drobnomiesz- czńska nie tylko uczestniczyła w bo- jach, ale nabrała uświadomienia gło- bszego o swej roli w narodzie, niejedno- krotnie zagnana losami wojennymi w ściekie i obce kraje — nauczyła się spozstrzegać i porównywać stosunki krajowe z cudzoziemskimi, oceniać godność ludzką, rozumieć „prawo” czo- łwika i obywatela.

Też obszar ten odgrywał ważną rolę jako teren strategiczny, i jako te- nio ludnościowy o wielkiej dynamice,

o zasobach nie było jakich w skarbach naturalnych. Zie gleby i bezdroża wy- nagradzały ważne kopaliny: węgla, żelaza, ołow, srebra, siarka i inne. W planach powstania, które miało napra- wić błędy 1831 r., i które było przygo- towywane najpierw przez emigrację, zwłaszcza Tow. Demokratyczne Pol- skie we Francji, następnie przez kra- jową organizację spiskową, przeciw- stawiającą się ostro politykom wy- chodzącym — Kielecczyna była bra- na poważnie pod uwagę.

Zaczęła się ta historia od partyzan- ki Zaliwskiego w 1833 r., dla której przygotowywał teren w połudn. - za- chodniej części Królestwa wikary ra- domski, ks. Jan Boguński. (Spotkało go za to, zdjęcie sakry w Kielcach przez sąd duchowny, o 13 lat wyprze- dzające egzekucję na ks. Sciegien- nym).

Utworzone w roku następnym w wolnym mieście Krakowie tajne Sto- warzyszenie Ludu Polskiego, miało również swe echa i następstwa w Kielecczynie. Tędy przemykali emi- sariusze polityczni, Wojewódzka Szko- ła w Kielcach pełna była niepokoju wśród młodzieży, do której już wczes- niej dolatywały wieści o prześladowa- niu filaretów wileńskich i o głośnym procesie Waleriana Łukasńskiego w Warszawie. Podziemne związki war- szawskie: sprzyśnięcie tzw. Święto- krzyżów i Związek Narodu Polskiego

— zwracały baczną uwagę na region Łysogór i Kielecczynę. Wiedzianno, że wśród ludu tamtejszego drzemiały siły wybuchowe bez porównania gwałtowniejsze od włościan Mazowsza, Podla- sia, Lubelszczyzny. Zawiadostwa rzą- dowych kopalń i hut: wachockie, sam- sonowskie, radoszyckie, białogoń- skie — liczyły się musiał z elemen- tem robotniczym, rekrutującym się spośród chłopów pańszczyźnianych lub poborowych, wybierających — co było wówczas dopuszczalne — wpis do „Korpusu Górniczego” w miejsce 20-letniej służby wojskowej. Sytuacja się zaostrzyła, gdy w r. 1837 wszyst- kie fabryki żelazne wydzielawione zostały przez rząd M. Koniorowi, sprytnemu i nie przebiegającemu w środkach. spekulantowi. Zbiegostwo robotników z pracy przybierało for- my ostre, mimo nieludzkich kar „sa- dzania do sztybu” i oddawania do tzw. kompanii arestanckich. Wreszcie po- jawił się pomysł jednego z naczelni- ków okręgów górniczych, by zmuszać robotników do 20-letniej pracy w jed- nym zakładzie bez względu na dobro- wolny zapis poborowego do „Korpusu Górniczego” — jakieś białe niewol- nictwo czy „glebae adscriptio” w po- łowie 19-lecia w. w samym centrum Europy.

Dr. Marian Tyrowicz
Prof. WSNS w Krakowie

W zimowe błota, śniegi i wichury - samopomocowcy naprzód!

„Musimy teraz zejść w dół z naszą robotą. Trzeba uaktywnić kół gromadkie, bo przecież na gromadzie rozgrywa się właściwa walka o lepsze jutro wsi. Poprzez grupy plantatorów i hodowców, Kół Gospodyń, komitety członkowskie, kół prelegantów, zespoły szkoleń, zespoły zwalczania analfabetyzmu, punkty biblioteczne, pomoc sąsiedzką, akcje łączności wsi z miastem — sterować winny zarządy Kół Gromadzkich Związku Samopomocy Chłopskiej ruchem podstawowej masy chłopskiej po drodze postępu gospodarczego i kulturalnego wsi”.

Oto hasła, oto wskazania, które padły na odbytej niedawno w Kielcach naradzie aktywów wojewódzkiego ZSCh. Ożywienie pracy samopomocowców w gromadach, to bezsporna konieczność. Na analogicznych naradach terenowych, wieść o nowym stylu pracy związkowej przekazana została działaczom z gmin i gromad. Nie wątpimy, że zabrają się oni szczerze do roboty. Znajdą się i opieszali, ale nie będziemy za opieszalność brali każdego przejawu niedostatecznej inicjatywy czy braku sprawności organizacyjnej, wynikającej z niedostatecznego wyrobienia w pracy społecznej. Pamiętajmy, że chłopci, zasilający dziś w zarządkach kół gromadzkich ZSCh, to młodzi, i średniorolni, dawniej, i nawet nie tak dawno jeszcze, odsuwani od wszelkich stanowisk. Mimo dobrych chęci, często nie potrafili oni wypełniać swych zadań — z braku przygotowania. Jasne jest, iż zadaniem ogniw związkowych wyższych szczebli — zarządów oddziałów gminnych i zarządów powiatowych ZSCh — jest nauczyć pracować aktyw gromadzkich, pomagać mu w zwalczaniu pierwszych trudności.

Działo się w sklepie Gmin. Spółdz. w Krasocinie, w powiecie włoszczowskim. Komitet członkowski jednego ze sklepów, biorąc się poważnie do wypełniania swych zadań, zgłosił się o sklepowego z uprzejmą prośbą o podanie ilości otrzymanej właśnie skóry. Skóra, wbrew oświadczeniu sklepowego, iż towar ten w ogóle nie nadszedł, znalazła się jednak za ladą i Komitet przystąpił do rozdania. Wmieszal się w to kierownik GS ob. Lis i udermianając pracę Komitetu — skórę rozpozwał sam wraz ze sklepowym.

Innym razem ów Lis wyprosił członka Komitetu ze sklepu... Czy nie ma tam we Włoszczowie i Krasocinie towarzyszy, którzy znają treść referatu tow. Bieruta i uchwały III Plenum KC o wzmożeniu czujności? Przecież w tym Krasocinie jest i wróg klasowy, jest i oczywista „mafia” (kierownik GS i sklepowy), nie ma więc co wiele zastanawiać się: trzeba oczyścić pole z tych i im podobnych ludzi. Póki tego nie zrobimy, nie możemy liczyć na uaktywnienie komórek organizacyjnych niższych szczebli ZSCh na terenie gminy Krasocin — wróg jest przebiegły i ma wiele tupełtu! Powtarzamy raz jeszcze: trzeba oczyścić pole!

Albo z tymi grupami producentów... Z wielu powiatów, poczynając od „samych” Kielc, są wiadomości, że Gminne Spółdzielnie nie wypłacają należnych premii kierownikom grup gromadzkich. Co poradzi zarząd kół gromadzkich, jeśli w tym kierunku nie będzie interwencji sekretarza oddziału gminnego, jeśli zarząd powiatowy nie spowoduje wydania odpowiedniego zarządzenia PZGS-u. Takie sprawy należy załatwiać na miejscu, szybko a stanowczo, bo załatwienia przesyłane drogą biurokratyczną aż do organów wojewódzkich, to forma, którą należy stosować tylko w razie absolutnej konieczności. Tej nie widzimy w wielu wypadkach. Zarząd powiatowy ZSCh powinien znaleźć drogę do ścisłej współpracy z PZGS, a zarząd oddziału gminnego — z GS. Na tych szczeblach należy też rozegrać zwycięską sprawę bezsensownych oporów niektórych GS-owców przeciw realizacji uprawnień Komitetów Członkowskich i Gminnych Rad Kontrolni! Tu trzeba dopilnować realizowania zasad klasowej przy rozdziale kredytów itp.

Pożobnie rozruszać należy akcję kobiecą przede wszystkim na szczeblu powiatu i gminy, a wtedy rozwinięta ona i w gromadach. Aktywności, przemawiające na naradzie kieleckiej w dniu 2 bm. niejednolicie obrazowały trudności, występujące na tym odcinku. To słyszeliśmy, że „robieńiu ruchu” wśród kobiet wiejskich przedstawiają się niełatwie, a upatrując w tym — groźbę dla

alkoholizmu... (W Dobromierzu może dlatego chcieli do Kom. Członkowskiego wprowadzić tylko jedną kobietę). To znów przeciwnie, chłopci uświadomieni, chcąc by ich towarzyski życia nabyły zrozumienia dla postępu, dla spółdzielczości i produkcyjnej, której oni sami już gorąco pragną — zwracają się do Ligii Kobiet o założenie kół w swoich gromadach! A w Pińczowie wś. od samopomocowców panuje opinia, że akcja kobieca ruszyłaby z miejsca, gdyby żony „dygnitarzy” spośród inteligencji pracującej z Pińczową okazały trochę więcej uświadomienia... Słyszeliśmy i pomysłne relacje: entuzjastycznie wyrażają się kobiety wiejskie o akcji dziecińców i półkolonii, i w tych gromadach Kół Gospodyń rozwijają się żywo. Podobnie cenione są kursy gospodarcze urządzane przez te kół. Oto więc widać drogę do wzmożenia ruchu kobiecego na wsi!

Nie brak też przejawów nasilenia się akcji kulturalno - oświatowej. Samopomocowcy w sandomierskim podjęli zobowiązanie, iż każdy człon-

nek ZSCh czytać będzie jedno z pism robotniczo - chłopskich. W wieś gromadach — tam gdzie ich nie było — powstają świetlice, np. w Ostrowie (pow. włoszczowski) średnio rolny ob. Sliwiński sam założył ZSCh pokój w wykonanym świeżo domu na ten cel. Ale nie wszędzie idzie to tak łatwo... Trzeba będzie nieraz dużo dobrych rad udzielić zarządom kół gromadzkich we wsi, nie posiadającej świetlicy, opowiedzieć, jak walczyli o nią chłopci, gdzie indziej, przekonać chłopów o korzyściach jakie daje — by dobieć szczęśliwie do celu.

I dlatego zwracamy się do zarządów powiatowych i gminnych ZSCh: mniej „urzędniczo”, a więcej działajcie: Okólniki i odprawy nie zrobią tego, co daje wyjazd czy wymarsz w teren. Często nie sprzyja pogoda, wieje wiatr przeciwny a zimny. Ale iść pod wiatr — to właśnie nasz dzisiejszy „styl pracy”, nasze zadanie w walce klasowej na wsi, w której działają ZSCh stanowić winni armię pierwszego rzutu.

Stefan Turnu

Bogate plony, dostatnie życie kołchoźników syberyjskich

Do kołchozu „Nakazy Iljicza” prowadzi starannie wysypana żwirem droga. Przebiega ona przez pagórek, z którego jak na dłoni widać wieś syberyjską, Brażnoje. Lśnią w słońcu kryte błachą dachy domów mieszkalnych, budynków gospodarczych kołchozu, wysoko wznosi się wieża ciśnień. Wzdłuż ulic ciągną się szeregi słupów z przewodami elektrycznymi i telefonicznymi, stoi gmach klubu, szkoły — dziesięciolatk, ambulatorium kołchozowe, radiowęzeł, stacja telefoniczna oraz liczne przedsiębiorstwa kołchozowe, warsztaty mechaniczne i warsztaty ciesielskie, tartak, młyn, centry faga, suszarnia ziarna... Wszystkie te pomocnicze zakłady kołchozu są całkowicie zelektryfikowane.

Nieopodal wsi mieści się państwowy ośrodek maszynowy, pomagający kołchozowi w uprawie jego 9 tysięcy ha gruntów. Kołchoz „Nakazy Iljicza”, pomimo trudnych warunków klimatycznych, jak późne przymrozki wiosenne, wczesna zima itp. — zbiera wysokie plony dzięki stosowaniu najnowszych zdobyczy agrotechniki oraz nowoczesnych narzędzi rolniczych. Podczas gdy przed rewolucją chłopci wsi Brażnoje zbierali po 7—10 cet. zboża z ha, to w 1947 r. urodzaj pszenicy jarej na polach kołchozu wyniósł przeciętnie 17,2 cetnarów z ha, w 1948 r. — 20,1 cetnarów, w 1949 r. zaś — 25 cetnarów z ha. Ogólny zbiór kultur zbożowych przekroczył w 1949 r. o 30 proc. poziom r. 1940. Przy podziale dochodów w r. b. kołchoźnicy otrzymali samego tylko zboża 9—10 kg za dniówkę. Wobec tego, że prawie wszyscy kołchoźnicy wykonali 400—500 dniówek w ciągu

roku, otrzymali więc samego tylko zboża po 3,6 do 5 ton, nie licząc innych produktów i pieniędzy.

Nad brzegiem rzeki Kan widzimy duży sad. Dawniej nie prowadzono na Syberii ogrodnictwa przemysłowego. Ale kołchoźnicy, krocząc drogą wskazaną przez Miczurina, zdołali w surowych warunkach klimatycznych Syberii wyhodować piękne drzewa owocowe. W tym roku sad przyniósł kołchozowi około 100 tysięcy rubli dochodu.

Pracując w walce z posuchą, kołchoźnicy zasaдили już ochronne pasy leśne długości 6,5 kilometrów. W roku 1950 długość pasów leśnych doprowadzona będzie do 15 km.

Niedawno kołchoz „Nakazy Iljicza” obchodził uroczysty jubileusz jednego ze swych 14 Bohaterów Pracy Socjalistycznej, najstarszego kołchoźnika, Stepana Winokurowa. Od 20 lat kieruje on pracą brygad rolniczych kołchozu. Mimo swego podeszłego wieku Winokurow jest pełen inicjatywy i zapału do pracy. Wiele czasu poświęca studiowaniu dzieł agronomicznych Miczurina, Williamsa, Łysenki. Łącząc własne bogate doświadczenie z najnowszymi naukowymi metodami pracy, osiąga on wyjątkowo obfite plony. Jego brygada dokonuje zasiewów ziarnem selekcyjnym we wczesnych terminach. Przed siewem ziarno wystawia się na działanie promieni słonecznych, co podnosi jego zdolność kiełkowania i przyspiesza rozwój rośliny w pierwszym okresie wegetacji. Członkowie brygady Winokurowa uzyskali w 1949 r. na 283 hektarach przeciętnie po 25,3 cet. zboża z ha, a na

Spółdzielcze Ośrodki Maszynowe powiatu opatowskiego wykonały w 130 procentach plan akcji jesiennej

Spółdzielcze Ośrodki Maszynowe coraz bardziej zdobywają zaufanie ludności wiejskiej, w interesie której zostały powołane.

Mało i średniorolni chłopci szczególnie doceniają tę pomoc, jakiej doznają ze strony SOM. Powiat opatowski należy do powiatów mocno zniszczonych przez działania wojenne i dlatego przed Spółdz. Ośrodkami Maży nowymi stanęło tu poważne zadanie ulżenia biedzie mało i średniorolnych chłopów. Zadanie to zostało wykonane. Jak wynika z analizy akcji jesiennej — SOM-y powiatu opatowskiego wykonały plan w 131 proc., wykonując traktorami 485 ha orki średniej, na zaplanowane 400 ha ha, siewnikami obsiano 4.350 ha na zaplanowane 3.211 ha. W akcji jesiennej wyróżnili się szczególnie tow. Grabowski — kier. SOM w Opatowie i tow. Klonka — kier. SOM Cmielów, na terenie którego znajduje się Spółdzielnia Produkcji w Pruszyńcu. Na szczególną uwagę zasługuje ob. Józef Suska — traktorzysta, który od 1947 r. pracuje bez remontu na traktorze Ford-Ferguson. W ostatniej akcji jesiennej Suska zaoził 132 ha ziemi zaozczędzając przy tym 160 kg paliwa. Należy wyróżnić również traktorzystę J. na Nowaka — SOM Cmielów, który pracuje w Rolniczym Zespole Spółdzielczym w Pruszyńcu. Ob. Nowak ukończył w tym roku kurs traktorystów, został mu przydzielony nowy

traktor Zetor 25, którym zaoził w czasie akcji jesiennej 90 ha ziemi. Traktorzysta Nowak jest pracowity i ofiarny, dba o swój traktor i obcho dzi się z nim „delikatnie”. Takich traktorzystów musimy mieć jak najwięcej.

Ostatnio odbyła się w PZGS w Ostrowcu konferencja robocza kierowników SOM powiatu opatowskiego, z udziałem przedstawicieli CRS — Oddział Okręgowy w Radomiu, przedstawicieli partii i ZSL oraz Związku Samopomocy Chłopskiej dla podsumowania wyników akcji jesiennej. W uchwalonej na konferencji rezolucji, kierownicy SOM zobowiązali się między innymi:

- 1) wykonać wszystkie planowane remonty maszyn zaozczędzając 100 tys. zł.
- 2) dokończyć remonty pomieszczeń SOM zaozczędzając sumę 20 tys. zł.
- 3) wzmożnić i uaktywnić współpracę z robotniczymi ekipami łączności dla zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego.
- 4) zakonserwować maszyny i narzędzia rolnicze na zimę, by nie zmniejszyły się i były zdolne do pracy w okresie wiosennym następnego roku.

Kierownicy i pracownicy SOM powiatu opatowskiego zdają sobie sprawę, że pracują dla mało i średniorolnych chłopów — że budują nowe

Z. Masur

Wędrówka po województwie

W JEDRZEJOWIE odbyło się otwarcie kursu Radców Zakładowych. Wykłady będą się odbywały 3 razy w tygodniu, w poniedziałki, środy i piątki. Kurs będzie trwał miesiąc.

W SKARŻYSKU w lokalu MRN odbyła się narada w sprawie ogródków działkowych. Zgodnie z nowym planem odbudowy i przebudowy miasta, zostały wytypowane trzy punkty, w których mają powstać ogródki. Są to: 1. plac „pocerkiewny” o powierzchni 22 ha; 2. teren położony wzdłuż rzeki Kamiennej na tzw. „stokówce” (dopiero po regulacji rzeki); 3. teren Podborza.

Ogródki działkowe zostaną rozdzielone w ramach Planu 6-letniego.

W PIŃCZOWIE w sali szkolnej odbyła się odprawa Zarządów Gminnych ZSCh i instruktorów rolnych z całego powiatu w liczbie 80 osób. Tematem obrad były sprawy ośrodków maszynowych i spółdzielczości produkcyjnej.

W GM. GÓRY POW. PIŃCZÓW na miejsce przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej ob. Franciszka Szostaka został wybrany Bolesław Czark z Michalowa.

WE WSI RYBNA, GM. MYKANÓW, pow. częstochowski, odbyła się donio-

śła uroczystość z okazji zelektryfikowania tejże wsi. W uroczystej akademii wzięli udział: przedstawiciele Powiatowej Rady Narodowej w Częstochowie, miejscowe czynniki społeczne, oraz licznie zebrana ludność. Mówcy zwrócili uwagę na ofiarną i zasługującą na podkreślenie postawę okolicznego społeczeństwa w dziele elektryfikacji wsi.

Na wyróżnienie zasłużyli: przewodniczący Komitetu Elektryfikacji Wsi ob. Szlachetko oraz ob. ob. Frankiewicz, Kubczak i Kubal.

Elektryfikacja wsi Rybna stanie się momentem przełomowym w życiu społecznym i kulturalnym jej mieszkańców.

Śladami naszych listów

Jeszcze raz sprawa Nietuliska

W odpowiedzi na zamieszczony w Nr 64 naszego pisma list tow. Jabłońskiego w sprawie elektryfikacji pozostałej części wsi Nietulisko — otrzymaliśmy od Dyrekcji ZEOR Okręgu Radomsko - Kieleckiego wyjaśnienie. Za wyjaśnienie to dziękujemy uprzejmie — niestety, stwierdzić musimy — że niewiele ono wyjaśnia.

Dyrekcja ZEORU-u powołując się na to, że w sprawie elektryfikowania od 1948 r. typują Powiatowe Komisje Elektryfikacyjne, „podkreśla z całym naciskiem” (jak to powiedziane jest w liście), że jest nie jej winą, że Powiatowa Komisja Elektryfikacyjna nie uważyła za stosowne wytypować wsi Nietulisko do elektryfikacji. Trochę wyżej zaś mowa jest o tym, że robot nie można było wykonać z powodu braku słupów. Otóż — jak wynika z listu naszego czytelnika — gromada Nietulisko została wytypowana do elektryfikacji w z. 1946, a że wtedy elektryfikacja została przeprowadzona tylko częściowo — to jasne jest, że drugi raz Nietuliska, typować nie trzeba. Trzeba tylko prace elektryfikacyjne skończyć — dając prąd pozostałej części wsi.

Sprawa braku słupów — wydaje nam się też nie istotną — skoro już podaje tow. Jabłoński „słupy już od dawna stoją i tylko czekają na zezwolenie dyrekcji”.

A więc... Nic nie stoi naszym zdaniem na przeszkodzie w całkowitym zelektryfikowaniu gromady Nietulisko.

Wieś kielecka

przyswaja sobie współzawodnictwo

Wieś kielecka, chłopci naszego województwa nie pozostają w tyle za robotnikami i także biorą udział we współzawodnictwie — i to w wielu dziedzinach.

Oprócz tak ogólnych zagadnień, będących przedmiotem współzawodnictwa wśród chłopów, jak splata podatku gruntowego, SFOR, kontraktacja trzody itd., rozwija się również współzawodnictwo na odcinku zagadnień, dotyczących szczegółów związanych z racjonalnym prowadzeniem gospodarstwa.

Tym współzawodnictwem na terenie województwa kieleckiego jest objętych 13 szczegółowych zagadnień, w rozpracowywaniu których uczestniczy ogółem 2.396 zespołów z 33.166 uczestnikami. Zasadą jest, że uczestnicy współzawodniczą ze sobą w zespołach, a zespoły w gminach, powiatach itd.

Nie wszystkie zagadnienia cieszą się jednakową popularnością, nie wszystkie też co do wymagań są dla siebie współmierne. Łatwe do przeprowadzenia jest zagadnienie: prawniania zbóż siewnych, a trudne i żmudne jest zagadnienie wychowu cieląt. Decyduje tu zarówno różnorodność spraw związanych z poszczególnymi zagadnieniami, jak czasokres trwania współzawodnictwa.

Najpopularniejszym tematem jest konserwacja nawozów naturalnych. Biorą w niej udział 1.082 zespoły i 18.182 uczestników. Zaraz za tym następuje grupa trudnych tematów, do wychowu inwentarza (cieląt, prosiąt, jagniąt i drobiu). Tu współzawodniczą ze sobą 509 zespołów z 6.472 uczestnikami. Trzeci miejsce zajmują tematy uprawowe (buraka cukrowego, inu, rzepaku i roślin pastewnych) — w rozpracowywaniu tych tematów bierze udział 426 zespołów 5.082 uczestników. Przy pokaznej liczności, należy jednak zauważyć, że prace zespołów nie rozwija się nabyły żywo. Wiąże się to nie tylko z niedocenianiem wagi sprawy, więc z brakiem zrozumienia, lecz także z

brakiem dostatecznej pomocy inżynierskiej i instrukcyjnej. Konieczne jest stałe, metodyczne szkolenie uczestników zespołu. Na tym odcinku mają ogromnie dużo do zrobienia nie tylko organizacje społeczno-gospodarcze, lecz także pracownicy Państwowej Administracji Rolnej działający w oparciu o odpowiednio przeszkolonych już kierowników grup producentów i plantatorów. Wieś kielecka przyjmuje na swoim odcinku nowy styl pracy — współzawodnictwo — i przystępuje do jego opanowania. Nie pierwsze to jej kroki na drodze do wyższych form gospodarowania.

P. Sobolewski

Piaskiem w oczy PBP w Skarżysku

Przy budowie Gimnazjum Energetycznego w Skarżysku - Kamiennej roboty prowadzi Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego (P. B. P.) Nr 12. Instytucji tej wcale — a wcale nie chcemy przynajmniej — idzie tylko — prośbę sobie wyobrazić... o piasek. Oto okazuje się, że piasek do budowy Gimnazjum sprowadza się aż z Tomaszowa - Mazowieckiego, chociaż — w Skarżysku się już niejedno domki wybudowało — i most, jakoby nie było żelazo - betonowy — a piasek skarżyski zawsze — do budowy nadawał.

Wprawdzie i kierownictwo budowy twierdzi, że piasek skarżyski jest dobry — ale... Otóż to właśnie — jest jakiegoś „ale” — na skutek którego budowa czeka i czeka... aż przysłanie piasku z Tomaszowa. W żaden sposób nie jesteśmy w stanie pojąć — skąd w PBP — to umiowanie piasku z Tomaszowa — niechęć do piasku skarżyskiego — i bardzo bylibyśmy wdzięczni — gdyby nam ktoś z PBP-owskich „uczonych w piśmie” — sprawę tę wyjaśnił.

Grudzień
11
niedziela

PROGNOZA POGODY

Zachmurzenie duże z opadami i mgliście. Temperatura na pogórze od plus 7 st. C. do 0 st. C. nocą, wysoko w górach od 0 st. C. do -7 st. C. Wiaty słabe południowe przechodzące na wschodnie.

TEATR

TEATR WIELKI — godz. 19.30
„Ciec debiutantki”.

TEATR KAMERALNY
Dramat współczesny w 4-ch aktach
A. Surowa, w przekładzie Jerzego
Laua „Zielona ulica” — o godz. 12 i o
godz. 19.30.

TEATR POWSZECHNY — nieczyn-
ny.

KINO

„Wolność” Kościuszki 1/5 — „Zeno-
bia” — 16, 18, 20.

„Tęcza” i „Aleja” 12 — „Na tropie
brodni” — 16, 18, 20.

„Baltyk”. Armii Ludowej — „1 Ma-
ja 1949 r.” — 16, 18, 20.

GAPTEKLA

Z. Szostakiewicz, pl. Daszyńskiego 6,
A. Włosiński, 7-Kamieniec 27.

Telefony

22-23 Pogotowie Ratunkowe.
22-28 Straż Pożarna.
23 — 15-23, 22-80 Stacja Kolejowa.
10-65 Komenda M. O.

Akademia w WSAH

z okazji 70 rocznicy
urodzin
Józefa Stalina

W dniu 14 grudnia br. Wyższa Szko-
ła Administracyjno-Handlowa w Czę-
stochowie urządza uroczystą akademię
z okazji 70 rocznicy urodzin Genera-
ła.

Akademia odbędzie się w auli Wyż-
szej Szkoły Administracyjno-Handlo-
wej. Na program jej złożony jest część
oficjalna i artystyczna.

Akademia odbędzie się w auli Wyż-
szej Szkoły Administracyjno-Handlo-
wej. Na program jej złożony jest część
oficjalna i artystyczna.

Akademia odbędzie się w auli Wyż-
szej Szkoły Administracyjno-Handlo-
wej. Na program jej złożony jest część
oficjalna i artystyczna.

Akademia odbędzie się w auli Wyż-
szej Szkoły Administracyjno-Handlo-
wej. Na program jej złożony jest część
oficjalna i artystyczna.

Akademia odbędzie się w auli Wyż-
szej Szkoły Administracyjno-Handlo-
wej. Na program jej złożony jest część
oficjalna i artystyczna.

Akademia odbędzie się w auli Wyż-
szej Szkoły Administracyjno-Handlo-
wej. Na program jej złożony jest część
oficjalna i artystyczna.

Akademia odbędzie się w auli Wyż-
szej Szkoły Administracyjno-Handlo-
wej. Na program jej złożony jest część
oficjalna i artystyczna.

Akademia odbędzie się w auli Wyż-
szej Szkoły Administracyjno-Handlo-
wej. Na program jej złożony jest część
oficjalna i artystyczna.

Akademia odbędzie się w auli Wyż-
szej Szkoły Administracyjno-Handlo-
wej. Na program jej złożony jest część
oficjalna i artystyczna.

Akademia odbędzie się w auli Wyż-
szej Szkoły Administracyjno-Handlo-
wej. Na program jej złożony jest część
oficjalna i artystyczna.

Akademia odbędzie się w auli Wyż-
szej Szkoły Administracyjno-Handlo-
wej. Na program jej złożony jest część
oficjalna i artystyczna.

Akademia odbędzie się w auli Wyż-
szej Szkoły Administracyjno-Handlo-
wej. Na program jej złożony jest część
oficjalna i artystyczna.

Akademia odbędzie się w auli Wyż-
szej Szkoły Administracyjno-Handlo-
wej. Na program jej złożony jest część
oficjalna i artystyczna.

Akademia odbędzie się w auli Wyż-
szej Szkoły Administracyjno-Handlo-
wej. Na program jej złożony jest część
oficjalna i artystyczna.

Akademia odbędzie się w auli Wyż-
szej Szkoły Administracyjno-Handlo-
wej. Na program jej złożony jest część
oficjalna i artystyczna.

Akademia odbędzie się w auli Wyż-
szej Szkoły Administracyjno-Handlo-
wej. Na program jej złożony jest część
oficjalna i artystyczna.

Akademia odbędzie się w auli Wyż-
szej Szkoły Administracyjno-Handlo-
wej. Na program jej złożony jest część
oficjalna i artystyczna.

Akademia odbędzie się w auli Wyż-
szej Szkoły Administracyjno-Handlo-
wej. Na program jej złożony jest część
oficjalna i artystyczna.

Akademia odbędzie się w auli Wyż-
szej Szkoły Administracyjno-Handlo-
wej. Na program jej złożony jest część
oficjalna i artystyczna.

Akademia odbędzie się w auli Wyż-
szej Szkoły Administracyjno-Handlo-
wej. Na program jej złożony jest część
oficjalna i artystyczna.

Akademia odbędzie się w auli Wyż-
szej Szkoły Administracyjno-Handlo-
wej. Na program jej złożony jest część
oficjalna i artystyczna.

Akademia odbędzie się w auli Wyż-
szej Szkoły Administracyjno-Handlo-
wej. Na program jej złożony jest część
oficjalna i artystyczna.

Akademia odbędzie się w auli Wyż-
szej Szkoły Administracyjno-Handlo-
wej. Na program jej złożony jest część
oficjalna i artystyczna.

Akademia odbędzie się w auli Wyż-
szej Szkoły Administracyjno-Handlo-
wej. Na program jej złożony jest część
oficjalna i artystyczna.

Akademia odbędzie się w auli Wyż-
szej Szkoły Administracyjno-Handlo-
wej. Na program jej złożony jest część
oficjalna i artystyczna.

Akademia odbędzie się w auli Wyż-
szej Szkoły Administracyjno-Handlo-
wej. Na program jej złożony jest część
oficjalna i artystyczna.

Akademia odbędzie się w auli Wyż-
szej Szkoły Administracyjno-Handlo-
wej. Na program jej złożony jest część
oficjalna i artystyczna.

Dlaczego SPB jeszcze nie zakończyło robót przy remoncie budynku Miejskiego Ośrodka Zdrowia «Wygodne» i «niewygodne» budowy

Dla nikogo chyba nie ulega wątpli-
wości, że jak najszybsze wyremontowa-
nie i przystosowanie budynku przy ul.
Narutowicza 195/197 do potrzeb miej-
skiego Ośrodka Zdrowia jest sprawą
pierwszorzędnej wagi. Uruchomienie
Ośrodka Zdrowia dla ludności Ostatnie-
go Grosza, pozbawionej obecnie w du-
żej mierze opieki lekarskiej, jest sprą-
wą naprawdę bardzo pilną.

Tymczasem dziwne są koleje prac
budowlanych, prowadzonych w tym
obiektie. Roboty prowadzi SPB, które
teoretycznie rozpoczęło je w połowie
czerwca tego roku. Początkowo na ro-
boty przeznaczono sumę 2 miliony 200
tysięcy złotych z funduszy inwesty-
cyjnych. Potem Zarząd Miejski, zdając
sobie sprawę, że suma ta nie wystar-
czy, dodał ze swoich oszczędności dal-
sze 2 miliony 300 tysięcy. Wydawało
by się, że wykorzystanie 4 i pół milio-
na złotych na jednej budowie w ciągu
pół roku przez takie przedsiębiorstwo,
jak SPB, nie powinno nastrożać żad-
nych trudności. Tymczasem dotych-
czas przedsiębiorstwo to wykorzystало
zaledwie 75 proc. pierwotnej sumy i
budowa daleka jest jeszcze od wyko-
ńczenia.

Najpierw bowiem SPB zajęte było
bardzo przy budowie na terenie Wy-
stawy — nikt nie przeczy, że to była
robotą ważną i terminową. Potem SPB
znów terminowo musiało przeprowa-
dzić roboty przy budowie WSLn. Po-
tem wreszcie była jakaś bardzo pilna
robotą we Włoszczowie i trzeba było

zabrać do niej kierownika robót z Ostat-
niego Grosza. Po dwóch miesiącach
wreszcie SPB wyznaczyło nowego kie-
rownika robót, który się tym odznaczał,
że można było go zastać wszędzie, tyl-
ko nie na budowie. Na koniec — i to
już na koniec roku — wyznaczono
innego kierownika robót, który oświ-
adzał, że Zarząd Miejskiemu, że trzeba...
zamówić na tę robotę materiały.

Ale to nie wszystko. W dniu 7 grud-
nia SPB pisze do Zarządu Miejskiego,
że robot nie może prowadzić, bo w
pierwszym kosztorysie podane są stare
ceny, zaś na sumę dodatkową nie ma
w ogóle kosztorysu.

Jak to wszystko można nazwać? Lek-
ceważy stosunek do przyjętych zob-
owiązań lekceważący stosunek do
najistotniejszych potrzeb świata pra-
cy, krętałość, biurokracja.

A oto drugi wypadek. Trzeba prze-
prowadzić remont budynku Oddziału
Chirurgicznego Szpitala Miejskiego.
Zarząd Miejski asygnuje na to począt-
kowo 1 milion 950 tysięcy, potem znów
powiększa tę sumę z uzyskanych
oszczędności o dalsze 3 miliony. Robót
podejmuje się Spółdzielnia Budownic-
twa Wiejskiego w Kielcach, Oddział
w Częstochowie, i rozpoczyna je w
III kwartale tego roku. Na kilka tygod-
ni przed końcem roku, to znaczy przed
terminem, w którym przyznane kredy-
ty muszą być wykorzystane SBW
oświadcza, że nie będzie w stanie ro-
bót wykończyć.

Znane są trudności, jakie SBW mia-
ła w zorganizowaniu swojego oddziału
w Częstochowie, wiadomo, że SBW
przeprowadziła mimo tych trudności kil-
ka większych budów, i że wywiązała
się tam ze swoich obowiązków w ter-
minie. Ale czy to w czymkolwiek
usprawiedliwia niewykonanie na czas
remontu Szpitala Chirurgicznego?

Sedno rzeczy leży w tym, że czę-
stochowskie przedsiębiorstwa budowlane
działa roboty na „wygodne” i „niewy-
godne”. To znaczy na takie, które mo-
żna łatwiej wykonać i mieć z nich
większy dochód, i na takie, przy wy-
konaniu których trzeba wykazać wię-
cej zapobiegliwości o fachowców i ma-
teriały, które przysparzają więcej kło-
potu i dają mniej dochodu.

Zdawałoby się, że to jest stanowisko
bardzo „ludzkie”, zupełnie zrozumiałe.
Tylko tak to się już dzieje, że właśnie
te roboty kłopotliwe, te roboty „nie-
wygodne” to są remonty domów robot-
niczych, to są remonty pomieszczeń
służby zdrowia, to są remonty szkół.
Ze właśnie to są te roboty, których
wykonanie jest najpilniejsze i najpo-
trzebniejsze dla klasy robotniczej.

Dzięki temu stanowisku Częstochow-
skie grozi, że nie zostaną wykorzystane
poważne sumy, przeznaczane na re-
monty ośrodków zdrowia i szpitali, że
nie zostaną wykorzystane dotacje Ra-
dy Państwa na remonty domów robot-
niczych. Tego nie można nazwać sta-
nowiskiem bardzo „ludzkim” i zupeł-
nie zrozumiałym. To jest po prostu
szkodliwe wygodnictwo.

Radykalnym rozwiązaniem sytuacji
będzie utworzenie w Częstochowie,
wzorem Warszawy, Miejskiego Przed-
siębiorstwa Remontowo-Budowlanego,
które, przejmie na siebie te wszystkie
„niewygodne” roboty budowlane.
I trzeba dążyć do jak najszybszego utwo-
rzenia takiego przedsiębiorstwa, by mo-
gło ono zacząć już swoją pracę w zbli-
żającym się sezonie budowlanym.

Ale do tego nie można się ograni-
czyć.

Do końca roku jest bardzo niewie-
le czasu, i właśnie dlatego ten czas
trzeba w pełni wykorzystać do zakoń-
czenia przeprowadzanych remontów.
Organizacje partyjne w zainteresowa-
nych przedsiębiorstwach winny przeła-
mać panujące wśród kierownictwa wy-
godnictwo, winny uczynić wszystko, co
możliwe dla przyspieszenia tempa ro-

bót. Zarząd Miejski nie powinien się
ograniczyć do stwierdzenia faktu, że
prawdopodobnie roboty nie będą wyko-
nane w terminie, lecz powinien użyć
wszelkiego swojego wpływu na przy-
śpieszenie robót. A w tym na pewno
pomogą mu czynniki społeczne i za-
interesowane organizacje.

Powiatowy Ośrodek Zdrowia dostępny dla wszystkich

(b) Powiatowy Ośrodek Zdrowia u-
ruchomiony w gmachu Starostwa Po-
wiatowego w Częstochowie został u-
dostępniony również i dla mieszkań-
ców Częstochowy. W Ośrodku korzy-
stać można z diatermii i aparatu rent-
genowskiego. Opłaty zostały specja-
lnie dostosowane do możliwości ludzi
pracy i są o 50 proc. niższe od normal-
nie pobieranych.

Nowe Koło Ligi Kobiet

Niedawno odbyło się pierwsze orga-
nizacyjne zebranie Koła Ligi Kobiet
przy Teatrach Państwowych w Czę-
stochowie. Z ramienia Zarządu Miejskie-
go Ligi Kobiet zebraniu przewodniczy-
ła ob. Maria Joanna Słowińska. Prze-
wodniczącą zarządu wybrano ob. H.
Bielską.

Rejestracja rezerw osobowych

W poniedziałek, dnia 12 grudnia
br. o godz. 8 rano stawia się do reje-
stracji rezerw osobowych: **Aleja 51**
— mężczyźni rocznika 1913 na litery
C, D, E, G, oraz w lokalu **Aleja 49**
mężczyźni rocznika 1909 na litery
G, I, J.

Zgłaszać się należy z dowodami
osobistymi oraz z fotografią o wy-
miarach 3x4 cm.

Gdy spadnie śnieg, trzeba...

Zarząd Miejski w Częstochowie przy-
pomina właścicielom, administratorom
i dozorcóm domów o obowiązku nie-
zwłocznego oczyszczania chodników i
jezdni po każdym opadzie śnieżnym.
Śnieg winien być gromadzony w takich
miejscach i w taki sposób, aby nie prze-
szkadzał w ruchu pieszym i kołowym.

Oczyszczone ze śniegu chodniki, w ra-
zie ślizgawicy — muszą być bezwarun-
kowo posypane czystym piaskiem.
Nie stosujący się do tego zarządze-
nia będą karani grzywną do 150.000 zł,
lub aresztem do 3 miesięcy.

Z życia Partii

Otwarcie Powiatowej Szkoły Partyjnej

W dniu 9 bm. odbyło się otwarcie
Powiatowej Szkoły Partyjnej w Czę-
stochowie. Szkoła przeznaczona jest
dla aktywistów partyjnych z terenu
powiatu częstochowskiego, których
w pierwszym turnusie zgłosiło się na
kurs 72. Na uroczystość otwarcia
przybyli tow. tow. Kromer — pre-
zident KW PZPR, Piława — I se-
kretarz KM, prezydent M. Częstochow-
y — Marian Kucharczyk, oraz
wykładowcy i kierownicy szkoły.
Inauguracyjny wykład wygłosił tow.
Piława, który omówił sytuację mię-
dzynarodową i zadania stojące przed
ruchem robotniczym, podkreślając
przodującą rolę Związku Radzieckie-
go, jako ostoji postępu i wolności.

Odprawa prelegentów

W dniu 7 bm. odbyła się odprawa
kół prelegentów przy Komitecie Po-
wiatowym Polskiej Zjednoczonej Par-
tii Robotniczej w Częstochowie. Na
odprawie tej był obecny z ramienia
Komitetu Wojewódzkiego, tow. Piotr
Wieczorek, który wygłosił referat o

życiu i działalności wielkiego bojow-
nika o socjalizm i wodza robotników
całego świata — Józefa Stalina

Konferencja sekcji oświatowej

W dniu 11 bm. o godzinie 10 odbę-
dzie się w lokalu Komitetu Powiatow-
ego PZPR w Częstochowie konfe-
rencja sekcji oświatowej przy Komite-
cie Powiatowym PZPR. Konferen-
cja ta będzie miała na celu opracowa-
nie planu pracy dla sekcji. Na
konferencji tej będą obecni przedsta-
wiele Międzyzakładowych Organi-
zacji Związkowych ZNP z powiatu
częstochowskiego.

Ze sceny do życia...

Przykład działania realizmu socjalistycznego

Od dłuższego czasu w częstochow-
skim Teatrze Kameralnym idzie
sztuka radzieckiego autora Surowa
„Zielona ulica”. Treścią tej sztuki
jest walka racjonalizatorów i no-
watorów o przyspieszenie przebie-
gów pociągów towarowych, o jak
najekonomiczniejsze wykorzystanie
transportu kolejowego.

Sama tematyka sztuki przesadza
już o tym, że choć wszystkich może
zainteresować, to najlepiej ją oce-
nia kolejarze. Toteż na jednym z
przedstawień widowiska była ich
pełna. I wtedy właśnie sztuka ta
była szczególnie gorąco oklaskiwa-
na.

Po przedstawieniu podstawowa
organizacja partyjna częstochow-
skiego węzła kolejowego urządziła
zebranie, poświęcone omówieniu
„Zielonej ulicy”. I wtedy zdarzyła
się rzecz bardzo szczególna. Bo-
wiem spośród wielu dyskutantów
jeden zaledwie mówił o samej sztu-
ce. o jej walorach artystycznych i
jej wykonaniu. Pozostali towarzy-
sze przystąpili od razu do sedna
sprawy. „Czy my u nas nie moż-
emy, tak, jak oni, powiększyć kła-
du pociągów towarowych, ekono-
miczniej wykorzystując moc parow-
ozów?” — „Czy my nie możemy
jeszcze przyspieszyć przebiegu po-
ciągów?” — mówili tow. Miłkow-
ski, Suda, Drewniak, Pasek i inni.
I od razu z zebrania, na którym
miano omawiać sztukę teatralną

PDT w okresie przedświątecznym czynne od godz. 9-ej do 20-ej

Z uwagi na zwiększony napływ klien-
teli i wzmożone zakupy przedświątecz-
ne sklepy PDT przy ul. Zymierskiego
i Al. Wolności czynne będą w okresie
od 9 do 22 grudnia od godziny 9 rano
do godziny 20-ej. W niedziele będzie
można czynić zakupy od godziny 9-ej
do 17-tej. W wigilię świąt czynne bę-
dą tylko od 9-ej do 14-ej.

Choinki świąteczne

W dniach 15.12.49 — 23.12.49 r. w godzinach 8 — 16 i w dniu 24.12.

do godz. 12. sprzedawać będzie w cenie po 100 i 300 zł Powszechna
Spółdzielnia „Jedność” w Częstochowie na placach: plac Kolejowy przy
ul. 1 Maja naprzeciw Spółdzielni. Plac własny przy sklepie Nr. 1, ul.
Narutowicza Nr. 178. Plac przy ul. N. M. Panny Nr. 41, róg ul. Puław-
skiego. Plac przy ul. Katedralnej Nr. 3/5. Plac przy ul. Skorupki Nr.
10 (Raków). Plac przy ul. Aleja Wolności Nr. 14, róg ul. Washingtona.
Plac przy ul. Sabinowskiej Nr 2-4. (Stradom).

Sprzedaż choinek na terenie miasta prowadzi wyłącznie w tym roku
tylko Powszechna Spółdzielnia „Jedność”.

Państwowe Zakłady Przemysłu Lniarskiego w Gnaszynie k-Częstochowy ZAANGAŻUJĄ:

1 ref. do wydziału planowania.
1 ref. do wydziału techniczno-oleisto-smarowniczego.
1 ref. wydziału technologicznego oraz ślusarzy i tokarzy.
Podania i życiorysy należy zgłaszać osobiście do Wydziału Personal-
nego do dnia 12.12.49 r.

Dalszy ciąg wygranych podany będzie jutro.

TABELA WYGRAYCH 57 LOTERII

2-gi dzień ciągnięcia IV-e klasy

Wygrane po 200.000 zł padły na	Wygrane po 4.000 zł	20035
Nr: 60644 97280.		
Wygrane po 100.000 padły na		
NrNr: 1365 4045 8186 15157 15852	127 285 49 54 338 407 54 586 686	
20851 23757 38631 40045 57838 61600	717 26 61 818 42 494 58 21102 37 79	
61925 64206 64696 77571 81138 91379	928 80 346 51 71 418 512 56 601 748	
91432 99045.	2326 69 22081 87 121 41 72 213 35	
Wygrane po 40.000 zł padły na		
NrNr: 21683 37342 47899 55355 59289	86 96 303 71 94 420 5 64 510 614 59	
62709 66807 71248 89134.	758 79 805 918 46 23008 72 85 9 190	
Nagrody po 16.000 zł padły na		
NrNr: 123 6140 6329 7514 12280	207 27 33 58 78 315 460 502 4 47 62	
16005 19612 19999 22619 24841 27178	87 613 72 713 18 24 816 20 37 941	
28373 32457 37414 44118 45674 53428	51 72 24060 113 208 10 25 307 13 22	
58161 61038 62018 62026 65352 65558	48 5468 70 86 88 533 41 3 61 76 84	
67009 67825 70141 70417 71795 76616	614614 22 3 59 716 44 970 89 25042	
77582 83547 87473 88933.	82 102 35 64 90 248 419 525 7 50 8	
Nagrody po 8.000 zł padły na		
NrNr: 664 642 669 868 1248 1399	630 716 29 311 43 43 79 818 909	
1860 2157 2329 3759 4245 4400 4465	26045 61 247 52 380 426 545 629 702	
4546 5305 5307 6463 6812 7538 7738	39 54 821 61 82 8 925 38 74 81 27015	
8074 8095 8213 9279 10165 11070	109 78 86 96 203 45 301 21 429 56	
12501 14085 14115 14675 14964 15407	514 65 90 640 62 869 913 46 59 97	
18701 16139 18120 18491 18856 19138	26020 64 64 70 140 247 353 60 458	
19794 21069 21649 22185 22047 23174	506 789 918 9 44 55 75 29029 83 146	
23850 23414 23707 23859 23874 23942	69 82 258 70 88 321 444 511 660 85	
25938 26065 26303 27544 28825 29983	848 78 998 30205 57 302 31 93 6	
32562 34362 34883 35610 35679 37063	427 515 7 74 627 725 50 4 873 90	
37488 37603 38436 40020 41775 42942	994 31009 25 43 57 270 324 60 86 457	
43847 45074 45340 45784 46200 47370	510 60 697 887 939 3 4 32062 106 39	
47854 49224 49867 49873 50639 51190	76 98 304 60 74 595 626 81 44 721	
51307 51376 52190 54499 55131 55174	37 54 9 800 1 19 69 72 918 33005 123	
55669 56051 56453 57388 57504 57508	328 9 435 77 553 80 2 619 90 761 82	
57636 57792 58573 59781 60101 60974	805 17 84 927 61 90 34036 280 2 300	
61963 62076 62215 62766 63259 63390	32 419 33 43 68 533 6 80 98 616 30	
64124 64346 65466 66036 67212 67469	96 719 41 803 33 35081 127 52 220	
67634 67859 68058 68820 68899 69747	39 40 310 24 48 439 99 504 75 644 95	
71201 71526 71743 71884 73643 74135	714 820 7 34 6 920 36024 107 98 378	
74613 74613 75287 75528 76434 76644	84 505 8 631 92 724 92 869 945 64	
76829 77235 78000 78261 78438 79120	88 37036 84 268 84 98 340 426 524	
79664 80057 80681 81514 81697 81852	73 617 48 708 822 68 77 939 40 91	
82265 82343 83677 83912 84466 85494	38019 126 61 215 36 47 75 89 387 400	
85952 89351 89409 89444 90033 90366	24 531 651 746 811 902 14 20 38	
90606 91256 91726 92552 92673 94316	39135 6 62 7 423 730 9 71 6 828 58 9	
94628 95090 97614 97735 97788 97924	82 900 26 64 77 40083 176 422 60 99	
9771 98946 99303 99550 99672 99836	523 62 83 689 711 43 69 93 8 313	
	9 55 79 90 8 954.	
	41043 12, 65 287 61 6 90 357	
	68 91 944 77 94 512 8 97 997 760	
	63 66 964 74 82 6 42046 94 5 76	

Wychowanie Fizyczne i Sport

65% młodzieży Liceum Sniadeckiego w Kielcach uprawia z zamiłowaniem narciarstwo

Sniadecczyacy są ogromnie ro milowani w sporcie. Gdyby ktoś chciał zadać sobie trud poznania ich zainteresowań, to przekonany był, że wachlarz jest niezwykle szeroki. Przeprowadzona ankieta wykazała, że najwięcej uprawianym sportem wśród młodzieży lic. Sniadeckiego jest narciarstwo (65 proc.), dalej idąc: koszykówka — 52 proc., siatkówka — 43, pływani 41, kolarstwo turystyczne — 37, szczyptorniaki — 35, lekkoatletyka — 34, łyżwiarstwo — 28, tenis stołowy — 14. Do mało uprawianych należą: kajakarstwo (6 proc.) i gimnastyka.

Gdyby się teraz z koleją zająć niewymienionymi wyżej dyscyplinami sportowymi, a mianowicie piłką nożną i boksem — to w ankiecie wypierwszym wypadku 53 proc., a w drugim 14 proc. młodzieży wypowiedziało się za nimi. Większość jednak zastrzegła się, że obie te gałęzie sportu przemawiają przede wszystkim w dowodkowo i że wola patrzeć na grę na boisku, lub walkę w ringu, niż brać w

nich czynny udział. A oto kilka wypowiedzi z ankiety:

„Piłka nożna jest najliczniej uprawianym sportem, ale jeszcze nie osiągnęła takiego poziomu, aby nas młodzież zachęciła do jej uprawiania. — Powodem tego są liczne wady charakteru, brutalności i niesportowego zachowania się graczy na boisku.

albo:

„gra w piłkę nożną jest często ordynarna, gdyż gracze polują na kostki przeciwników, mimo to gdy widzę na boisku grę ładną technicznie i „fair“ to dostarcza ona mi najwięcej emocji...

albo:

„piłka nożna jest najlepszym sportem, bo wbić gola i zwyciężyć 2:0 — to wszystko...

„natomiast boks jest ciekawy, gdy spotka się dwóch techników tej samej klasy. Staje się jednak bardzo przykrym widowiskiem, gdy jednym z zawodników jest patałach i zbiera wyniki od przeciwnika, który stara się przede wszystkim rozkwasić nos, czy w inny sposób puścić farbę...

Z tych wypowiedzi wynika, że piłka nożna i boks to nie tylko umiejętność mocnego kopania albo chaotycznego bicia, ale piękna walka, zagrania techniczne i taktyczne, wynikające z solidnego treningu i długiej pracy nad sobą, przy zachowaniu higienicznego trybu życia.

Lekkoatletykę młodzież określa w następujący sposób:

„W żadnej innej gałęzi sportu zwycięstwo nie daje tyle wewnętrzznego zadowolenia co w konkurencjach lekkoatletycznych i nigdzie nie ma tyle szlachetnej i bezpośredniej walki co na bieżni czy rzutni“

albo:

„ostatnim wreszcie powodem sympatii mojej do tej konkurencji jest jej piękna tradycja w Polsce, która miała Kusocińskiego, Potkiewicza czy Noji“.

lub:

„Bardzo przyjemnie jest iść na zawody lekkoatletyczne i zobaczyć Kurzyka, Konietza, Chmiela, czy Łuszczaka, bijących rekordy okręgu — wtedy ręce mi puchną od oklasków i chrypnę od krzyku“.

Te słowa są nad wyraz pocieszające, bo każda przypuszczać, że lekkoatletyka przestanie być „kopcuszką“ i zajmie należne u nas miejsce, gdy ma takie zrozumienie i poparcie młodzieży.

Dużo ciepłych słów znalazło sobie pływani, kajakarstwo i żeglarstwo: „Największym moim pragnieniem jest doczekać chwili, kiedy wreszcie Kielce otrzymają wodę w postaci sztucznego jeziora na Śluniew, gdzie będę mógł do woli uprawiać swój ulubiony sport, kajakarstwo i pływani“.

Na wypowiedzi młodzieży świadczące w danym wypadku o zdrowym pojmowaniu roli i zadań sportu winny zwrócić baczną uwagę władze i działacze sportowi, troszczący się o rozwój kultury fizycznej w Polsce Ludowej.

Skład piłkarzy ręcznych Kielc na mecz z Radomiem

W niedzielę, dnia 11 b. m. odbędzie się w Radomiu mecz piłki siatkowej i koszykowej pomiędzy reprezentacją mi. okręgu kieleckiego i radomskiego. Kapitan kieleckiego Okręgowego Związku Koszykówki, Siatkówki i Szczyptorniaka wyznaczył następujące składy:

Siatkówkarze: Florczyk, Kowalski, Woźniak, Leski, Zmijewski, Jabłoński, Koryba.

Koszykarze: Frandorf, Rogóyski I, Łuszczak, Rogóyski II, Green, Misiór, Toporski, Mitołowski, Bernard.

Siatkarki: Skłodowna, Szymkiewicz, Lisowska I, Kromer, Krogulec, Lisowska II, i Krupka.

Wyjazd zawodniczek i zawodników dziś tj. w niedzielę. Zbiórka o godzinie 14.30 przed dworcem kolejowym.

Sylwetki sportowców radzieckich



Zdjęcie powyższe przedstawia świetną sprinterkę radziecką Eugenię Sieczenową (trzecia od prawej) finiszującą w biegu na 200 m. Sieczenowa, która liczy 31 lat życia zdobyła już 5 razy tytuł mistrzowskiej Związku Radzieckiego w biegach na 100 i 200 m, uzyskując czasy 11,9 sek i 24,9 sek. W 1946 r. Sieczenowa brała udział w mistrzostwach lekkoatletycznych Europy, zdobywając pierwsze miejsce w biegach na 100 i 200 m.

Czy bokserzy Ludwikowa zrewanżują się swym kolegom ze Starachowic?

W niedzielę, 11 grudnia odbędzie się w Kielcach towarzyskie zawody pięciarskie pomiędzy kieleckim Ludwikowem i Stalą ze Starachowic. Pięciarze starachowicki wystartowali w b. r. bardzo dobrze bijąc przed dwoma tygodniami Ludwików 8:8 i ulegając nieznacznie warszawskiej Legii 7:9. Bokserzy Stali, którzy walczyli w B klasie, będą s'انونیه poważnego przeciwnika dla każdej A-klasowej drużyny.

Pięciarze kieleccy wystąpią w nadchodzącym meczu z silną wolą rewanżu. Na ringu ujrzymy szereg ciekawych walk: m. in. Waszkiewicz spotka się z Prokopkiem, z którym w Starachowicach zremisował Bednarski z Mamełką, któremu „winien“ jest za porażkę sprzed dwóch tygodni, w lekkiej Golda walczy z ambitnym Sieradzkim, w średniej Zwierzchowski z obdarzonym piorunującym ciosem Siedlakiem, (który kielczanina w Starachowicach postąpił kilka razy na des

ki), wreszcie Luzańczyka czeka rewanżowe spotkanie z Biesiadą.

Mamy nadzieję, że walki będą prowadzone fair, prosimy również publiczność o sportowe zachowanie się na sali.

Kotkowski wycofuje się z ringu

Na ostatnim spotkaniu bokserskim „Radomiaka“ z „Orletami“, zwracał powszechną uwagę brak Kotkowskiego, który nie opuszczał do tej pory żadnego meczu i był filarem drużyny radomskiej oraz stałym „dostawcą“ punktów.

Zainteresowany przez nas w tej sprawie jeden z członków Zarządu Klubu „skórzanym“, oświadczył, iż wielokrotnie reprezentant okręgu warszawskiego wycofuje się definitywnie z ringu i nie będzie już więcej walczył.

wa. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Z okazji rocznicy urodzin Mieczysława Karłowicza (11.12. 1876 r.) 23.55



8.20 Program dnia. 8.25 Muzyka rozrywkowa. 9.50 Pogadanka naukowa „Na tropach atomu“. 10.00 Muzyka rozrywkowa. 10.40 „Głos mają kobiety“. 11.00 Muzyka rozrywkowa. 11.35 Wschodnia radiowa. 12.00 Dziennik południowy. 12.15 Poranek symfoniczny. 13.15 D. c. poranek symfoniczny. 13.45 „Z życia ZSRR“. 14.00 Przerwa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Lekka muzyka. 16.40 Rezerwa. 17.00 Carmen, opera Jerzego Bizeta. 17.55 Recenzja. 18.05 D. c. opery. 19.00 „Poroku“ — montaż poetycki w rocznicę Zjednoczenia Partii. 19.20 D. c. opery. 20. Dziennik wieczorny. 20.30 Muzyka. 20.40 „Wieczorna serenada“. 21.00 Zagadka literacka. 21.20 Ludwik van Beethoven. 21.40 Muzyka rozrywkowa.

Hallo — tu mówi Moskwa

Radio moskiewskie nadaje codziennie trzy audycje w języku polskim (według czasu polskiego):

Pierwsza audycja od godziny 16.30 do 17.14 na falach 30,8, 31,22, 41,21, 30,74.

Druga audycja od godziny 19.30 do 19.59 na falach 49,83 i 1115 metrów.

Trzecia audycja od godziny 21.30 do 21.59 na falach 49,83 i 1115 metrów.

W niedzielę odbywają się dodatkowe audycje muzyczne od 15.15 do 15.59 na falach 41,21 i 3074 metra. Prócz tego koncerty odbywają się w środy od godziny 22.00 do 22.30 na falach 41,21, 41,87, 41,47 i 1115 metrów.

Sieradzan remisuje z Kowalskim Sensacje meczu Radomiak — Orleża

„Pięciarze „Radomiaka“, którzy ukończyli już boje o drużynowe mistrzostwo Okręgu, rozpoczynają teraz całą serię spotkań towarzyskich z drużynami zamiejscowymi. Pierwszym meczem z tej serii, było spotkanie z ósmką lotników z Dębina — WKS „Orleża“ wicemistrzem drużynowym okręgu lubelskiego. Spotkanie to rozegrane w czwartek, w hali RZO w Radomiu, zakończyło się nieprzekonywującym i z trudem wywalczonym zwycięstwem „Radomiaka“ 10:6.

Największą sensacją meczu był wynik walki w wadze piórkowej, pomiędzy Sieradzanem, a mało znanym, młodym Kowalskim. Lotnik zaskoczył reprezentanta Warszawy szybkością i agresywnością, uzyskując w pierwszym starciu znaczną przewagę Sieradzan, jakby zlekceważył przeciwnika, zbyt późno zabrał się do „pracy“ i w rezultacie, z wielkim trudem, osiągnął remis.

Drugą sensacją był remis Fila z Dorabalskim. Radomianin, który wyszedł na ring z wyraźnym kompleksem niższości, był z góry skazany na „porażkę“. Atletycznie zbudowany i szybki Dorabalski, poluje od początku na kończący cios. Walczy jednak zbyt nerwowo i chaotycznie i dobry taktik Fila blokuje umiejętnie pojedynce, sygnalizowane z daleka cio-

sy. Gdyby nie ów kompleks niższości, radomianin mógł nawet walkę wygrać, był bowiem lepszy technicznie i dokładniejszy w zadawaniu ciosów.

Pozostałe spotkania nie wniosły żadnych ciekawych momentów i były na ogół monotonne i prowadzone na niskim poziomie, a nawet poniżej wszelkiego dopuszczalnego poziomu.

W muszej Arczewski wygrał wysoko z Przybylskim. Kowalczyk przegrał w kugolce z Fraciewiczem. Wachnicki uzyskał problematyczne zwycięstwo nad agresywnym i twardym Nowakowskim. Pakosz w drugiej rundzie wagi lekkiej wygrał przez dyskwalifikację Goldmana, który po trzykrotnym ostrzeżeniu za zbyt niskie uniki i bicie głową, został w drugiej rundzie odesłany do domu.

Wasiak nie mógł znokautować niezwykle wytrzymałego na ciosy Dominiaka, który aż czterokrotnie zapoznał się z deskami. Korba w średniej przegrał nieznacznie z lepiej finiszującym Wołoszynem.

Sędziował w ringu Cichawa, zwracając zbyt mało uwagi na nieczystą, a nawet niebezpieczną walkę niektórych zawodników. Punktował Matyszkiewicz.

W następną niedzielę, 18-go odbędzie się w Dęblinie spotkanie rewanżowe.

ANTONINA KOPIAJEWA

Miloi dr. Arzanowa

TŁUM. ZOFIA ŁAPICKA

Zrobią mu operację... no tak! — odpowiedziała Pawa na przerażony wzrok Olgi. — Ma złamaną nogę poniżej kolana, ale złamanie nie jest jeszcze zastarzałe. Mówią, że to łatwo zoperować. Niech inżynier wróci najpierw do siebie, a potem pojedziemy razem go odwiedzić. To będzie wyglądało przyzwoicie.

— To zadziwiające — mówił doktor przejęty, chodząc po pokoju dużymi krokami. — Pamiętasz Olu, opowiadałem ci o poszukiwaczu złota, Firrowie... Widziałas go chyba, taki chory chłop... szkorbut zeżarł go zupełnie, był umieraający. A teraz przez jeden tydzień... osiem dni. Musisz go koniecznie zobaczyć! Zupełnie się odrodził. Wypróbowałem na nim wszystkich moich odwarów: z igieł sosnowych, z modrzewiu, porzeczki i cedru. I ten karłowaty cedr okazał się najlepszy. Rezultat przeszedł najśmielsze oczekiwania. Wiesz, on już nawet siedzi!

— Kto?... Tawrow? — spytała nieprzymtomnie Olga, zajęta reperowaniem świątecznego garnituru doktora.

— Tawrow? Tak. Ale nic w tym dziwnego. Nadzwyczajne jest to natomiast, że siedzi Jakub Firrow!... Tak się strasznie ciesze! Wiesz Olu, — doktor zatrzymał się przed żoną, — będę teraz leczył w ten sposób wszystkich chorych.

Jan wziął ze stołu cedrową gałązkę i poglądał ją z dnia, potem latającą i plotkując po osiedlu nabawiła się czule. Mieszkaniec wciąż jeszcze zawałone było gałązką-

44 mi, stoły zasypane sosnowymi igłami, wyszorowana podłoga w kuchni była zielona, zwłaszcza koło pieca i intendencja obiecał Oidze pomalować podłogi.

— Trzeba tylko podłogę najpierw zaszpachlować i postarać się o... no z 50 kg. pokostu.

Olga zupełnie nie w porę napomknęła mężowi o tym malowaniu.

— Dobrze, niech maluje. — zgodził się doktor, ale od razu się rozgniewał. — Pięćdziesiąt kilogramów pokostu na trzy pokoje? Czy chce nas wykapnąć w pokoje? Pokazywałem im w ubiegłym roku w szpitalu, jak należy malować podłogi! Widocznie zapomnieli! Och, ci inteligenci. Zawsze, przy każdej okazji chcą porządnie zrobić. Pięćdziesiąt kilogramów! Nawet na cederze chcą zarobić! — Doktor zamilkł, uśmiechnął się zupełnie nieoczekiwanie, potarł i tak już sterczące włosy i nie wytrzymał wyzłości ręki:

— Wiesz, o czym marzę? Czego bym chciał?... Gdyby mi się tak udało wyleczyć wszystkich chorych na szkorbut... Może dostałbym jakiś order? Jak myślisz? To by było wspaniałe, prawda?

— Naturalnie — potwierdziła Olga. Marzenie o sławie, wypowiedziane pierwszy raz przez męża głośno zdziwiło ją swoją bezpośredniością i pozorną niedbałością, wynikającą ze skrupowania.

— Przyjdiesz zobaczyć moich ozdrowieńców? — spytał całując ją przed pójściem do pracy Jan. — Możesz nawet o nich napisać, — dodał z uśmiechem.

— Nie, sam o nich napiszę — odrzekła sucho Olga, dotknięta jego uśmiechem. — Ale na pewno przyjdę ich zobaczyć.

51.

Miała teraz powód, by pójść do szpitala. Pawa umiała odwieść ją od zamiaru odwiedzin zaraz pierwszego dnia, potem latającą i plotkując po osiedlu nabawiła się anginy i Olga, porwycza, ale niezbyt stanowcza, została

pozbawiona towarzyszek. Przez te wszystkie dni znajdowała się w stanie gorączkowego napięcia. Na pozór wydawała się jednak spokojna, bo nie reagowała zupełnie na otaczający świat.

— Dlaczego jesteś taka dziwna, jak nie z tego świata? — zapytał ją wieczorem Jan. — Co ci jest? — spytał niecierpliwie (śpieszył się dokądś).

— Nic mi nie jest — odrzekła zimno Olga, gotowa od razu wybuchnąć rozdrażnieniem w odpowiedzi na jego uwagę. — Czy muszę chodzić wokół ciebie w podskokach i z uśmiechem?

Arzanow machnął tylko ręką i got ten, wywołany zmartwieniem, że żona tak mówi, został też nieodpowiednio przez Olę zaklasyfikowany.

— Nigdy się mną nie zajmował całym sercem. — mówiła teraz, będąc sama w mieszkaniu. — Zawsze byłam na drugim planie. Jak jakiś mebel domowy! Nie — raczej jak służąca do wszystkiego! — ciągnęła dalej coraz bardziej oburzona na męża i zapomniawszy od razu o wszystkim, jakiego nieraz od niego doznała.

Olga namacała naparstek, wzięła machinalnie igłę, ale nie szyła, zamyśliła się znowu.

— Potrzebna mi jest męzowska pomoc i przyjaźń, a nie pobłażające uśmiešky, — rzekła zrozpaczona, zgębiona myślą o przepaści duchowej, która otworzyła się między nią i bliskim jej człowiekiem. — Dlaczego mam takie zaufanie do Tawrowa? Może to jest zwykłe samooznakiwanie się? — serce tak się ścisnęło, że zamarlała nieruchomo. — Jeszcze co? — rzekła Olga i wstała z rozszarganym uśmiechem. — Co ja myślałam?

(dalszy ciąg jutro)